



В СВОЇЙ ХАТІ СВОЯ ПРАВДА І СИЛА І ВОЛЯ!
(Т. ШЕВЧЕНКО)

БІЛЬЩАНИН

ВИБОРЧЕ ВИДАННЯ 20.05.90

OD REDAKCJI

Pismo, które oddajemy w Wasze ręce nie jest pierwszym periodykiem pojawiającym się w Bielsku. Nie sądzimy jednak abyśmy byli spóźnieni. Narodowa niejedynolitość bielskiej społeczności i wielość koncepcji ułożenia swej przyszłości staje się wymogiem tworzenia coraz to nowych tytułów prasowych.

Czym chciałoby być nasze pismo? Powstaje ono w chwili gdy tematem dnia są wybory do lokalnego samorządu, gdy za parę tygodni pójdziemy wybierać 28 przedstawicieli, którzy będą kierować sprawami naszego miasta. Potrzebna jest więc gazeta przedwyborcza, nie tylko prezentująca kandydatów i ich programy, ale też wyjaśniająca zadania przyszłego samorządu, korzyści płynące z jego powołania, a nawet samą technikę głosowania.

Wiele jest też spraw związanych z wyborami, jednak mających swe znaczenie w naszym codziennym życiu. Często będą to sprawy niemiłe, pisanie o nich dla wielu będzie niewygodne, lecz tworzenie nowych, lepszych form wzajemnego współżycia wymaga własnie szczerości i otwartości. Trudno bowiem inaczej pozbyć się skłonności do kierowania się wyłącznie swym egoizmem i szkodenia innym z błogą nadzieją ukrycia każdego świństwa.

Spoleczność naszego miasta jest zróżnicowana, tak narodowo jak i politycznie. Musi to prowadzić do różnych taré i konfliktów interesów poszczególnych grup. Powinniśmy jednak nie zapominać iż obowiązkiem nas wszystkich jest zachowanie w sporach i dyskusjach kultury i przyzwoitości. To miasto jest współwłasnością nas wszystkich i bez względu na swe sympatie czy animozje musimy o nim myśleć przede wszystkim w kategoriach dobra ogólnego, nie zaś zasady „nasze — wasze”. Nie można jednak od nikogo wymagać aby rezygnował ze swych idei i planów dla osiągnięcia jakiejś iluzerycznej, fałszywej jedności. Chcąc być szanowanymi musimy szanować innych, realizując swe interesy nie powinniśmy czynić tego ich kosztem. To właśnie przekonanie chcielibyśmy upowszechniać na łamach naszego pisma, aby każdy bielszczanin, niezależnie od swej przynależności, mógł powtórzyć słowa Szewczenki — „W swym domu swa ją prawda i siła i wolność!”

OD РЕДАКЦІ

„Більщанин” то властиво перша наша русько-українська газета в сьому місті. Так склалося, що велика частина першого її номера складена польською мовою. Нічого в тому однак дивного коли возьмемо до уваги, що української мови не учить в жодній більській школі. Тому і не дивно, що люде часто й самі не знають, яка їхня мова — є й такі, що числять її діалектом польської чи білорускої. Отже пора почати вводити й нашу одвічну руську — українську — мову до наших популярних видань. Пора переконатися, що світ друкованого слова не обмежується до „Газети Вспулчесної”, „Курієра” чи „Ніви”. Можемо ж писати й друкувати по-своєму, по-українськи — чи літературною нормою, чи діалектом, який переняли ми од свого батька й матері.

Тому ждемо на Ваші листи, статті про наші спільні справи, літературні твори, писані власне тею — найближчою серцюві — мовою.

ШИРО І ОДКРИТО

Населення Більська й околиць од століть говорить (вилучивши поляків) діалектом української мови, співає українські пісні, зберігає українські весільні й інші обряди. Однак громадський рух з одкрито українським обличчям є тут свого роду новою. Започаткували його відомі всім події в 1980-81 роках, коли й сюди завітала думка, що можна самому шукати дороги в свої майбутні дні і роки.

До того часу наше думання про національні справи здоміноване було впливом держави, яка проголошуючи права для всіх національних меншостей й інтернаціоналізм, проводила крок за кроком політику польонізації. Той, хто не годився стати польком й шукав національної альтернативи для польонізації, попадав в обійми Білоруського громадсько-ку-

льтурного товариства, читав білоруську „Ніву” й швидше чи вільніше присвоював собі ім'я білоруса.

І не дивно, що чуть не всім почало здиватися, що нас — українців — нібито й нема. Час показав однак, що правди не приховаш. Щораз більший гурт, як більських так і гойнувських чи сім'ятицьких православних починає шукати свого історичного, культурного й національного коріння — починає розуміти й бачити свій зв'язок з цілим українським народом.

Справа ясна, що не для всіх такий напрямок справ є вигідний. Тому й нічого дивного, що на нашу українську адресу посипалися різні закиди, помовлення, почалися всякого роду напади в пресі й радіо-му магазині. Є то приkre, але кожний фальш буде колись розкритий і той, хто хоче їм воювати, програс.

UKRAIŃSKIE PRZEBUDZENIE NA POLESIU

18 lutego br. w nadbużańskim Brześciu (Białoruska SRR) odbyło się zebra- nie założycielskie Ukraińskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalne województwa brzeskiego. Uchwalono Statut oraz wybrano władze Stowarzyszenia. Stowarzyszenie zarejestrowano 12 marca br.

Szczegóły na ostatniej stronie.

NA NOWYM ETAPIE

Demokracja, samorządność, wolne wybory... Są to słowa, których musimy u- czyć się od nowa, poznawać ich właściwe znaczenie, określać swe miejsce w społeczeństwie, które pragnie realizować treści z tych słów wynikające.

Tak jak i Polacy czy inne grupy narodowe, byliśmy dotąd ubezwłasnowolnieni politycznie, dodatkowo upośledzeni narodowo, oficjalnie mogliśmy robić wyłącznie to „co dozwolone”. W tej chwili rysuje się przed nami możliwość, a nawet konieczność aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym, tak w skali całego państwa jak i własnego regionu. Jest to najbardziej konieczne w wymiarze „własnego podwórka” — gminy, miasta czy województwa. Tutaj bowiem mieszkamy wśród swoich i możemy razem tworzyć nie bezwolny tłum, lecz zwartą społeczność z wyraźnym politycznym i narodowym obliczem, być realną siłą współdecydującą o przyszłości regionu.

Rozwój sytuacji w Polsce stawia przed nami coraz to nowe i coraz trudniejsze zadania. Musimy więc przede wszystkim określić się wobec dominujących sił politycznych. Mieszkamy w państwie, które staje się areną gry sił politycznych, silnego akcentowania pierwiastka katolickiego, który zawsze wzbudzał w naszej społeczności niepokój, a nawet poczucie zagrożenia.

Czyż ten niepokój nie wynika z naszego poczucia osamotnienia, uświadomienia sobie braku własnej narodowej spójności, jednoczącej nas idei i programu ułożenia stosunków z sąsiadami czy współmieszkańcami — przede wszystkim Polakami? Dotychczasowy „program” większości naszej społeczności sprowadzał się do odcinania od własnych korzeni lub też negacji wszystkiego co nie „nasze” — polskie, a zwłaszcza katolickie.

Także ta druga postawa jest obecnie szkodliwym anachronizmem. Swą narodową tożsamość i niezależność powinniśmy, musimy budować nie poprzez negację obcych wartości narodowych, a poprzez skupianie się wokół własnego programu na przyszłość. Musimy szukać własnej recepty na ułożenie

KALENDARIUM WYBORCZE

23 stycznia br. w Bielsku Podlaskim z inicjatywy członków i sympatyków Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (obecna nazwa Związek Ukraińców w Polsce) reaktywowano Podlaski Komitet Wyborczy powstał w okresie ubiegłorocznych wyborów do Sejmu i Senatu) i poszerzeniu jego składu. Za swe główne zadanie PKW uznał przygotowanie i koordynację działań w ramach kampanii przed wyborami do samorządów terytorialnych. Terenem jego działania jest obszar pomiędzy Bugiem i Narwią zamieszkały przez ludność etnicznie ukraińską, chociaż o różnym stopniu uświadomienia i często rozbieżnych orientacjach narodowych.

16 lutego, z inicjatywy działaczy PKW, powołany został Tymczasowy Komitet Obywatelski Mniejszości Narodowych Miasta Bielsk Podlaski. Zamiarem Komitetu było zjednoczenie środowisk mniejszościowych w celu zagwarantowania ich reprezentacji w przyszłych strukturach samorządowych. Na czele Komitetu stanęli Jan Kiryziuk (UTSK) i Bazyl Leszczyński (BTSK).

18 lutego z inicjatywy miejscowych członków PKW powołano w Milejczycach Komitet Obywatelski Rusinów Gminy Milejczyce.

20 lutego powołano Tymczasowy Rusko-Ukraiński Komitet Obywatelski Gminy Orla. 4 marca na walnym zebraniu zatwierdzono statut i wybrano zarząd Rusko-Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego Gminy Orla. Komitetowi przewodniczył rolnik ze wsi Miklasze Aleksander Orda, członek PKW.

5 marca doszło do rozbitcia Komitetu Obywatelskiego Mniejszości Narodowych Miasta Bielsk Podlaski, poprzez wystąpienie z niego działaczy BTSK, którzy powołali odrębny Białoruski Komitet Wyborczy.

8 marca, w obliczu rozbitcia TKMNMB działacze ukraińscy utworzyli Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy Miasta Bielsk Podlaski.

11 marca powołano Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy Gminy Bielsk Podlaski. Jego przewodniczącym został młody rolnik ze wsi Koźno Jan Michalczuk, członek PKW.

11 marca powołano w gminie Boćki Tymczasowy Komitet Wyborczy Rusinów. Przewodniczącym wybrano rolnika ze wsi Moleczki Mikołaja Haponiuka, członka PKW.

14 marca odbyło się walne zebranie społeczności gminy Czeremcha. Od drugiej połowy lutego działał tu założony z inicjatywy miejscowych członków PKW i Związku Ukraińców w Polsce, Komitet Obywatelski Mniejszości Narodowościowych, mający statut tymczasowości. Jego pracami kierował znany społecznik, rolnik Bazyl Ostapowicz. Działacz Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, dziennikarz „Niwy” Jan Maksymiuk, próbował przekonać członków Komitetu iż w gminie Czeremcha nie ma Ukraińców i rozbić Komitet aby w jego miejsce zorganizować Białoruski Komitet Wyborczy. Zamiar ten nie powiódł się. Walne zebranie zatwierdziło nazwę Komitet Mniejszości Narodowościowych, uchwalono też program.

17 marca w Nurcu k. Boćki odbyło się zebranie Komitetu Wyborczego Rusinów gm. Boćki, w prace którego włączyły się osoby z kilku następnych wsi.

24 marca w Nurcu k. Boćki, aktywiści Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, zwołali zebranie, na którym oskarżano członków PKW o fantastyczne i bzdurne zamiary. Nagonkę antyukraińską przed zebraniem prowadził wśród mieszkańców wielu wsi gminy Wiktor Stachwiuk. Ostatecznie wybrano „sołtysowy” Białoruski Komitet Wyborczy (pięciu sołtysów, nikt poza tym nie chciał do niego wstępować).

NAJWAŻNIEJSZE ZASADY ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD GMINNYCH

Wybory są powszechne, prawo wybierania ma każdy obywatel RP, który ukończył 18 lat. Wybierać i być wybranym do rady mogą być wyłącznie osoby, które stale zamieszkują na obszarze działania rady. Każdemu wyborcy przysługuje jeden głos. Wyborcy wybierają radnych osobiście, w głosowaniu tajnym i bezpośrednim, spośród kandydatów zgłoszonych w okręgach wyborczych. W gminie (mieście) do 40 tys. mieszkańców radni wybierani są w jednomandatowych okręgach wyborczych. Za wybranego uważa się kandydata, który otrzymał najwięcej głosów.

Kandydatów na radnych zgłasza się do właściwej terytorialnej (gminnej lub miejskiej) komisji wyborczej podając jego nazwisko, imię, wiek, zawód i miejsce zamieszkania, wskazując jednocześnie okręg wyborczy, do którego następuje zgłoszenie. Zgłoszenie kandydata powinno podpisać co najmniej 15 osób (obok podpisu podać imię, nazwisko i adres podpisującego). Po zarejestrowaniu kandydatów, terytorialna komisja wyborcza ustala w porządku alfabetycznym rejestr kandydatów dla każdego okręgu wyborczego, następnie zarządza wydrukowanie obwieszczeń zawierających dane o kandydatach wraz z ewentualnymi oznaczeniami — nazwa lub skrót partii bądź ugrupowania politycznego, komitetu obywatelskiego albo innej popierającej organizacji. Obwieszczenia powinny być w odpowiedniej ilości rozesłane do obwodowych ko-

misji wyborczych (obwód może obejmować jeden lub kilka jednomandatowych okręgów wyborczych) z poleceniem rozplakatowania najpóźniej do 15 dnia przed wyborami.

Zgromadzenia zwolnione w ramach kampanii wyborczej nie podlegają przepisom ustawy o zgromadzeniach. W dniu głosowania prowadzenie agitacji na rzecz kandydatów jest zakazane.

Wszelkie plakaty, napisy lub ulotki zawierające wyraźne oznaczenie od kogo pochodzą bądź stwierdzenie przez kogo są rozplakatowywane podlegają ochronie prawa. Zabronione jest rozlepianie plakatów wyborczych na zewnątrz i wewnątrz budynków administracji państwowej i sądów oraz na znakach drogowych. Materiały wyborcze zawierające nieprawdziwe dane i informacje mogą być zaskarżone do sądu o ich konfiskatę lub wydanie zakazu publikowania ich.

W okręgach jednomandatowych nazwiska i imiona kandydatów, wraz z ewentualnymi oznaczeniami, umieszczone będą na kartach wyborczych w porządku alfabetycznym. Głosujemy poprzez postawienie znaku „x” z prawej strony przy nazwisku kandydata na którego chcemy oddać swój głos. Głosować możemy tylko na jednego kandydata.

Opracowano na podstawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gminy”.

OŚWIADCZENIA

W dniu 8.03.90 r. z inicjatywy Podlaskiego Komitetu Wyborczego został powołany Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy Miasta Bielsk Podlaski. Do Zarządu Komitetu wybrano następujące osoby: Eugeniusz Bartoszek (elektryk), Mirosław Burzyński (nauczyciel), Mikołaj Chrol (dr weterynarii), Jerzy Ignatiuk (nauczyciel), Jan Kiryziuk (prac. administracyjny), Piotr Kondratik (prac. naukowy) i Eugeniusz Ryżyk (prac. naukowy).

Osoby zrzeszone w Komitecie są rozczarowane faktem rozbitcia z niejasnych przyczyn przez kilku działaczy białoruskich utworzonego wcześniej Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego Mniejszości Narodowych Miasta Bielsk Podlaski. Powołanie 5.03.90 r. Białoruskiego Komitetu Wyborczego w Bielsku Podlaskim stawia pod znakiem zapytania możliwość stworzenia wspólnego bloku ludności prawosławnej miasta w nadchodzącej kampanii przedwyborczej.

Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy pragnie kontynuować kierunek prac zapoczątkowanych przez Tymczasowy Komitet Obywatelski Mniejszości Narodowych Miasta Bielsk Podlaski. Głównym zadaniem pozostaje nadal zjednoczenie środowisk mniejszościowych w celu zagwarantowania ich reprezentacji w przyszłych strukturach samorządowych. Wszelkie działania Komitetu są nakierowane na tworzenie atmosfery zapewniającej harmonijny rozwój i współpracę wszystkich narodowości i grup wyznaniowych. Bielsk Podlaski 8.03.90 r.

Zarząd Rusko-Ukraińskiego Komitetu Wyborczego
Miasta Bielsk Podlaski

28 stycznia br. w związku ze zbliżającymi się wyborami do samorządu terytorialnego, z inicjatywy przedstawicieli społeczności ukraińskiej zamieszkującej południe woj. białostockiego, został utworzony Podlaski Komitet Wyborczy. Członkowie Komitetu za swe główne zadanie uznali społeczną i polityczną aktywizację etnicznie ukraińskiej ludności Podlasia. Do końca marca br. z inicjatywy Podlaskiego Komitetu Wyborczego utworzono następujące komitety terenowe: Komitet Obywatelski Rusinów gminy Milejczyce, Rusko-Ukraiński Komitet Obywatelski gminy Orla, Rusko-Ukraiński Komitet miasta Bielsk Podlaski, Obywatelski Komitet Mniejszości Narodowościowych gminy Czeremcha, Komitet Wyborczy Rusinów gminy Boćki i Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy gminy Bielsk Podlaski. Komitety te przygotowują społeczności lokalne do najbliższych wyborów samorządowych.

Podlaski Komitet Wyborczy z niepokojem stwierdza, iż w ostatnim okresie nasiliła się tendencyjna przedwyborcza akcja propagandowa prowadzona przez grupkę działaczy Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego z Białegostoku. Aktywności ci skoncentrowali swe działania na etnicznie ukraińskim obszarze południowo-wschodniej części woj. białostockiego. Wykorzystując przywiązanie mieszkającej tu ludności do swej prawosławnej wiary i tradycji szerzą oni demagogicznie treści, z których wynika, iż poczucie się do związków z naro-

NASI KANDYDACI do Rady Miejskiej W Bielsku Podlaskim

Okręg 2 — POPLAWSKI LEONIDAS, l. 43, nauczyciel w LO im. T. Kościuszki, mgr, absolwent Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (sam rodem z Kleszczel)

Okręg 3 — BURZYŃSKI MIROSLAW, l. 30, nauczyciel Szkoły Muzycznej i instruktor w GOK w Orli, mgr, absolwent Wychowania Muzycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, szef bielskiego koła Związku Ukraińców w Polsce (sam rodem z Grabowca).

Okręg 4 — IGNATIUK JERZY, l. 28, nauczyciel w SP Nr 4, mgr, absolwent Nauk Politycznych w Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Okręg 6 — KIRYZIUK JAN, l. 41, prac. administracyjny w Urzędzie Miejskim, wykz. średnie techniczne członek Rady Głównej Związku Ukraińców w Polsce, poeta (wiersze drukowano w ZSRR i w USA), sam rodem z Krywiatycz.

Okręg 11 — CZYRYNDA JAN, l. 33, inż. elektronik w „Elwrze”, ukończył Politechnikę Białostocką (pochodzi ze Słoch k.Siemiatycz)

Okręg 12 — ONIKIJK TAJSA, l. 29, technolog żywności w PSS, mgr inż., absolwentka Wydziału Technologii Żywności w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (pochodzi ze wsi Rakowicze — gm. Czyże).

Okręg 23 — CHROL MIKOŁAJ, l. 48 lek., weterynarii, posiada stopień naukowy doktora, ukończył Akademię Rolniczą w Lublinie (pochodzi z okolic Jablecznej — woj. białko-podlaskie).

Okręg 24 — PAWLUCZUK JAN, leśnik, mgr inż., ukończył SGGW-AR w Warszawie pochodzi ze wsi Hołody.

Okręg 28 — KUCZYŃSKI ARKADIUSZ, l. 45, rzemieślnik-stolarz, pochodzi ze wsi Malesze.

KANDYDACI DO RADY GMINY BIELSK

Okręg I — BUSŁOWICZ JAN, rolnik, (Augustowo)

Okręg 3 — IWANIUK OLGA, rolniczka, (Plutycze)

Okręg 4 — GODUN IRENA, teolog prawosławny, mgr (Rajsk).

Okręg 8 — KOWALCZUK JAN, rolnik, (Miększe)

OKRĘG 11 — BIAŁOKOZOWICZ ALEKSANDER, chłoporobotnik, (Widowo)

Okręg 12 — MYSZKO WIACZESŁAW, mgr, rolnik (Parcewo)

Okręg 13 — RADZIWOŃSIUK ALEKSANDER, rolnik, (Biała)

Okręg 14 — SACHARCZUK DYMISTR, leśnik (Piliki)

Okręg 15 — MICHALCZUK JAN, rolnik (Koźno)

Okręg 16 — TOMCZUK ALEKSANDER, strażak zawodowy i rolnik, (Dubiażyn).

Okręg 17 — PARFIENIUK PIOTR, rolnik, (Knorydy)

NASZ KANDYDAT do Rady Miejskiej w Białymstoku

Okręg wielomandatowy nr 2

— **JURCZUK SŁAWOMIR**, zgłoszony na liście Koalicyjnego Komitetu Wyborczego, l. 24, elektronik, student zaoczny na Sekcji Prawosławnej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, dyrygent chóru cerkiewnego parafii na Dojlidach. Członek białostockiego koła Związku Ukraińców w Polsce.

WPLATY NA FUNDUSZ Podlaskiego Komitetu Wyborczego

1. Mikołaj Błaszczuk (Milejczyce)	15 000
2. Jerzy Wysocki (Klimkowicze)	10 000
3. Jerzy Hawryluk (Bielsk Podl.)	10 000
4. Jan Kiryziuk (Bielsk Podl.)	15 000
5. Jan Michalczuk (Koźno)	10 000
6. Aleksander Orda (Miklasze)	10 000
7. Leon Radziwońsiuk (Bielsk Podl.)	10 000
8. Eugeniusz Ryżyk (Bielsk Podl.)	15 000
9. Mikołaj Chrol (Bielsk Podl.)	10 000
10. Roman Żołoty (Przemysł)	75 000
11. Grzegorz Kuprianowicz (Lublin)	20 600
12. Aleksander Orda (Miklasze)	11 000
13. Piotr Kondratiuk (Bielsk Podl.)	10 000
14. Helena Bartoszek (Białystok)	10 000
15. Andrzej Maruszczyk (Bartoszyce)	57 500
16. Mikołaj Roszczenko (Lublin)	20 000
17. Uczestnicy Zjazdu ZUP	280 000
18. Ukraińska spółka z o.o. (Szczecin)	100 000
19. Koło UTSK w Katowicach	72 000
20. Antoni Staruch (Olsztyn)	19 000
21. Jerzy Hawryluk (Bielsk Podl.)	3 540
22. N.N.	10 000
23. Nadzieja Kostyk (Gdańsk)	20 000
24. Jerzy Lewczuk (Bielsk Podl.)	17 500
25. N.N.	40 000
26. Uczestnicy Akademii T. Szewczenki w Krakowie	163 070
27. Członkowie Rady Głównej ZUP na posiedzeniu 17.III.	232 500
28. N.N. (Lublin)	5 000
29. Członkowie ZUP z Kraowa	23 000
30. Burzyński Mirosław (Bielsk Podl.)	20 000
31. Lesiów Michał (Lublin)	20 000
32. Ryżyk Eugeniusz (Bielsk Podl.)	50 310
33. Szumowicz Stefan (Kleszczel)	40 000
34. Kuprianowicz Grzegorz (Lublin)	40 000
35. Michalczuk Jan (Koźno-gm. Bielsk)	65 000
36. Burzyński Mirosław (Bielsk Podl.)	22 000
37. Hawryluk Jerzy (Bielsk Podl.)	45 000
38. Społeczność ukraińska z Gdańska	161 500
39. N.N. (Białystok)	70 000
40. Nowicki Mikołaj (Białystok)	5 000
41. Parfieniuk Piotr (Knorydy-gm. Bielsk)	5 000
42. Radziwońsiuk Leon (Bielsk Podl.)	10 000
43. Maksymiuk Mikołaj (Gredel-gm. Orta)	10 000
44. Białokozowicz Jarosław (Widowo-gm. Bielsk)	10 000
45. Bobenko Zinaida (Siemiatycze)	10 000
46. Siebiesiewicz Arkadiusz (Bielsk Podl.)	20 000
47. Michalczuk Jan (Koźno-gm. Bielsk)	10 000
48. Kuprianowicz Ludmiła (Lublin)	50 000
49. Lewczuk Jerzy (Bielsk Podl.)	10 000
50. Mieszkańcy Czeremchy na Koncercie zespołu „Ostrowiany”	42 000
51. Mieszkańcy Nurca gm. Boćki	214 000

Razem (dn. 6.05.) = 2.214.920 zł

BIELSKIE SIŁY DEMOKRATYCZNE

Wybory do samorządu stały się dla wszystkich nadzieją na podkreślenie swego istnienia, zdobycia dla swej organizacji popularności, a więc i potencjalnych wyborców. Nie oparla się tej pokusie także Socjaldemokracja RP, której członkowie tak bardzo chcieliby poczuć się „nowo narodzonymi”, ukryć swą czterdziestoletnią przeszłość i jej partyjny rodowód. Nie widząc możliwości przystąpienia do wyborów pod własnym partyjnym sztandarem, sprokurowali Komitet Wyborczy Sił Demokratycznych w Bielsku Podlaskim, do którego dopisali działacze „samodzielnych zakładowych organizacji związkowych, Rady Narodowej, komitetów osiedlowych, związków kombatanckich i organizacji kobiet”. Interesująca jest już sama nazwa, zdająca się mówić: „to tylko my jesteśmy jedynie słusznymi demokratami”, a potwierdzeniem tego ma być chyba przynależność do Komitetu kombatanatów — „bojowników o wolność i demokrację”.

Cóż — pozostaje nam jedynie dobrze wczuć się w rolę totalitarystów i wrogów wszelkiej demokracji. Schylamy głowy przed tymi, którzy powiedzieli zdecydowane nie będem i wypaczenom przeszłości i wypowiedzieli zdecydowaną walkę zjawiskom, które z takim zapalem niedawno współtworzyli. Czekajmy spokojnie i bądźmy ufni — oni zahamują i wyprowadzą z recesji nasze miasto, zwalczą biurokrację, zadbają o poprawę środowiska naturalnego, przyspieszą wolne wybory parlamentarne, z proletariacką odwagą przeciwstawiają się marnotrawstwu, niegospodarności i wszelkiej nieuczciwości, nietolerancji narodowościowej i religijnej, nomenklaturom i klientom. Dziwne jest jednak zakończenie reklamowej ulotki Komitetu, z której wzięliśmy te rewelacje — „Wyborco! Nie ulegaj ślepo żadnej głoszonej propagandzie! Pomyśl, zastanów się! Wybierz człowieka, który będzie ciębie godnie reprezentował. Wybierz najlepszego”. No i bądź tu mądry — tak się ładnie reklamowali a na zakończenie ostrzegają przed sobą i nawołują aby głosować na kogoś innego.

(Im)

ZDANIEM WYBORCY

Senat, obstając przy większościowej ordynacji wyborczej do samorządu terytorialnego, motywował to m. in. tym iż przy tej ordynacji mniejszości narodowe będą miały większe szanse wprowadzenia swych kandydatów do rad. Pomyślmy jak ta teza ma się do naszej podlaskiej rzeczywistości. Ordynacja większościowa w gminach rzeczywiście zapewnia taką możliwość, większość wsi okolic Bielska, Hajnówki czy Siemiatycz ma strukturę narodowościową jednorodną. Toteż nawet jeśli gmina jest narodowościowo zróżnicowana, w okręgu będącym jedną czy dwoma wsiami wybierze się Ukraińca, nawet jeśli wszystkie inne wsie będą polskie.

Jak jednak będzie ten system działał w miastach. Podlaskie miasta nie są ani Bełfastem ani Bejrutem i nie ma tu podziśtu na narodowe dzielnice czy nawet ulice. Ludność jest tu dokładnie przemieszana. Jeśli więc przyimiemy, że w danym mieście mamy 65% Polaków i 35% Ukraińców czy Białorusinów, to także w poszczególnych okręgach wyborczych proporcje będą podobne, a więc i wynik głosowania można określić już z góry. Tak więc szlachetne idee sanatorów mogą pozostać w tym przypadku jedynie w charakterze dobrych intencji.

„Nowa” rzeczywistość

DOKOPAĆ PANI PREZES

„Kurier Poranny” z 16 lutego br. już z daleka przyciągał wzrok zapowiedzią wielkiej sensacji. Jego pierwsza strona alarmowała tytułem: „Pani prezes nie chce odejść”, nadtytuły zaś zapowiadały dreszczyk emocji: „Kon-szachty z zagranicą”. Dwa worki pieniędzy. Marzenie o bankructwie. Rolnicy oszukani. Rzeczą całą dotyczyła osoby Wiery Pawluczuk, prezes bielskiej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, odwołanej ze stanowiska 13 lutego. Po sensacyjnym tytule uraczono nas równie sensacyjną treścią, która jednak w konfrontacji z dokumentami tej sprawy okazała się bardziej oszczerstwem niż obrazem rzeczywistości.

Zanim przejdziemy do komentowania dzieła P. Jana Kwasowskiego przedstawimy główną bohaterkę dramatu. Mgr inż. Wiera Pawluczuk jest absolwentką Wydziału Technologii Mleczarstwa i Żywności Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie — z wyników bardzo dobrym. Prace w OSM w Bielsku rozpoczęła w roku 1972, pracując na stanowisku laboranta, kierownika produkcji a następnie wiceprezesa d/s produkcji i techniki. Nigdy nie była członkiem żadnej ówczesnej partii.

W r. 1982 została powołana na stanowisko prezesa OSM. Ze stanowiska tego odwołała ją razem z innymi członkami zarządu Rada Nadzorcza OSM, na owym posiedzeniu 13 lutego. Sprawę można byłoby zamknąć stwierdzeniem typu — Zarząd pracował źle więc Rada Nadzorcza, mając na względzie dobro Spółdzielni, postanowiła dokonać zmian personalnych. Czy jednak podobny frazes może mieć w tym przypadku uzasadnienie. Chyba nie — okazuje się bowiem, że kierowana przez W. Pawluczuk bielska OSM od lat jest w czołówce krajowej z uwagi na (eksportową) produkcję mleka w proszku, jakosć produkowanych wyrobów (szczególnie masła) stosunkowo niskie koszty przerobu, prowadzone inwestycje, ochronę środowiska a od czasu uruchomienia placów rolnikom za mleko jedną z najwyższych cen w kraju. Pozytywnie ocenił Zarząd również przewodniczący regionu biłostockiego „Solidarności” Rolników Indywidualnych (oni przecież są członkami Spółdzielni), Krzysztof Jaworowski. Uczestniczył on w kilku posiedzeniach Rady Nadzorczej a 19 stycznia br., gdy zabrzmiały pierwsze zarzuty pod adresem prezesa wyjaśnił — „Chcę zaznaczyć, że Zarząd pracuje dobrze, Spółdzielnia jest jedną z najlepszych w kraju. Miejsce to na uwadze.” (cytat wg zapisu w protokole posiedzenia).

Mimo niezbyt jasnych powodów dla których zwolniono Zarząd można uznać to za wewnętrzny problem Spółdzielni i panujących w niej stosunków. Ktoś jednak postanowił usprawiedliwić decyzję Rady Nadzorczej — poprzez próbę publicznej kompromitacji pani Pawluczuk, wykorzystując do tego „Kurier Poranny”. Trudno bowiem inaczej określić fakt postawienia byleż pani prezes całego szeregu zarzutów, które po sprawdzeniu okazują przekręceniem rzeczywistych faktów lub nawet zupełną fikcją.

Nieprawdziwy okazuje się już zarzut pierwszy iż „Wiera Pawluczuk ani myśli ustępować, a ponętniejsi dotychczasowego Zarządu wśród załogi montują akcje w obronie prezesa”. W

c. d. na str. 5, 6, 7, 8, 9, 10

Listy - Listy - Listy

NOWE PORZĄDKI W BIELSKIEJ OSM

13 lutego 1990 r. Rada Nadzorcza Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej odwołała 9 głosami przeciwko 6, dotychczasowy Zarząd Spółdzielni tj. prezesa i 2-ch wiceprezesów. Symptomatycznym jest, że uczyniono to głosami rolników z gminy Brańsk i Grodzisk, którzy wysłuchali fałszywych oskarżeń zakładowej „Solidarności” OSM, nie widząc ewidentnych osiągnięć dotychczasowego Zarządu. Trudno dojść do porozumienia z rolnikami z Rady Nadzorczej, jeśli nie widzą tego, że bielska OSM płaciła przed 13 lutego najwyższą cenę mleka w kraju, jak i to, że zawsze pałowała się w ścisłej czołówce krajowej pod względem jakości wyrobów i osiągnięć eksportowych. „Solidarność” zakładowa — nota bene byli członkowie i aktywni działacze PZPR — oskarżała Zarząd o przynależność do spółki eksportowej, jak i do projektowanej joint venture, co w ich oczach miało być głównym grzechem Zarządu. Czas doby obecnej weryfikuje te poglądy i ośmiesza prymitywne posądzenia o złe zamiary względem załogi zakładu — toż to dzisiaj cały solidarnościowy rząd T. Mazowieckiego zabiega o zachodnie kapitały. Twierdzenie „Solidarności”, że były Zarząd to nomenklatura, wręcz ośmiesza twórców tego oskarżenia, gdyż cały dotychczasowy Zarząd pracował w OSM od minimum 18 lat i przeszedł wszystkie szczeble zarządzania w tej Spółdzielni, a pani prezes nigdy nie należała do żadnej partii. Warto by więc dzisiaj zapytać czy aby nie jest nomenklaturą obecny prezes OSM Zbigniew Hryniewicki, wprowadzony na to stanowisko przez zakładową „Solidarność”, licząc zaledwie ok. 8% załogi. i akceptowany przez nową Radę Nadzorczą. Czas pokaże, czy dotychczasowy kierownik warsztatu w SKR Wyszki, gloryfikowany dzięki „odpowiedniemu rodowodowi”, poradzi z piętrzącymi się problemami ekonomicznymi, które stają przed rolnictwem, a mleczarstwem w szczególności, wskutek obecnej polityki gospodarczej. Ciekawe czy sprawdzi się zasada stawiania ponad wszystko przez nową Radę Nadzorczą — wywodząc się w całości z kregów „Solidarności” RI gminy Grodzisk, Bielsk i Brańsk — określonej przynależności do rządzącej partii czy związku, ponad umiejętności i wykształcenie zawodowe. Odczuwają to z pewnością w najbliższym czasie producenci mleka.

Nazwisko i adres znane redakcji

ZAPRASZAJĄ DO WSPÓŁPRACY I... STRASZĄ STALINIZMEM

„Zapraszamy do współpracy” — taki tytuł nosi artykuł Krzysztofa Godlewskiego, otwierający drugi numer „Wiadomości Bielskich”, wydanych przez Komitet Obywatelski „Solidarność”. Oceniając wybory do samorządów lokalnych jako szansę uzyskania przez mieszkańców wpływu na przyszłość miasta, autor zwraca się do Bielszczan:

Jeśli chcemy, aby obywatelom naszego miasta, wszystkim nam — niezależnie od wyznania i narodowości — żyło się spokojnie, dostatnie, aby miasto, w którym razem mieszkamy i pracujemy, było piękne, zadbane i czyste, musimy wspólnie wziąć władzę w swoje ręce. Musimy włączyć się do pracy w KO „Solidarność”, aby pomóc tej niewielkiej grupie działających tam ludzi w stworzeniu właściwego programu wyborczego i w wytypowaniu odpowiednich kandydatów do przyszłego samorządu. W związku z tym członkowie Komitetu Obywatelskiego zwracają się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców Bielska Podlaskiego, do prawosławnych i katolików, do Białorusinów, Polaków i Ukraińców, do każdego rzetelnego, prawego obywatela tego miasta o pomoc. Prosimy o zgłaszanie się do nas ze wszystkimi problemami i bolączkami, które utrudniają obecnie nasze życie, oraz z propozycjami i sugestiami dotyczącymi przyszłego rozwoju miasta. Zapewniamy, że w naszym KO znajdzie się miejsce dla każdego uczciwego obywatela miasta, któremu nie są obojętne losy tego niewielkiego skrawka naszej Ojczyzny”.

Poza tym, że „musimy” włączyć się do pracy w KO „Solidarność”, apel ten — doceniający znaczenie wszystkich grup narodowych i wyznaniowych

w kształceniu życia miasta, uznać możemy za rzeczywiste zaproszenie dla naszego Komitetu do współpracy. Muszą więc budzić zaskoczenie zdania następujące bezpośrednio po wyższej deklaracji:

„Nasilające się ostatnio próby rozniecania konfliktów narodowościowych to stary i znany chwyt komunistyczny. Tą niegodną i skompromitowaną już metodą walki, mającą na celu skłócenie społeczeństwa dla osiągnięcia własnych korzyści, posługują się spakobiercy pogrobowców filozofii stalinowskiego kominternu, których nie brak również w naszym mieście. Te nacjonalistyczne waśnie i spory nie służą nikomu, poza byłą nomenklaturą próbującą ponownie przechwycić ster władzy.”

Byłoby to oczywiście bardzo słuszne ostrzeżenie gdyby oskarżenie o rozniecanie konfliktów narodowościowych skierowano pod konkretnym adresem, z podaniem koliczności, w których ekscesy takie miały miejsce. Po przeczytaniu jednak tego tekstu przedstawiciele i aktywiści wszystkich społeczności narodowych mogą poczuć się oskarżeni na zasadzie „udowodnij żeś nie wielbił”. Jest dla nas rzeczą zrozumiałą, że KO „Solidarność” chciałby do swych szeregów wciągnąć przedstawicieli wszystkich narodowości, jednak próba powszechnego oskarżenia i kompromitowania pragnących iść własną polityczną drogą jest niczym innym jak właśnie filozofia stalinizmu w praktyce.

(res)

Kolejne wybory stały się, podobnie jak poprzednie, okazją do wysunięcia pod adresem Ukraińców oskarżeń o rozbijanie jedności prawosławnych. Oskarżenia takie, pozbawione racjonalnych podstaw, pada w sytuacji, gdy społeczność prawosławna jest zatomiowana, nie posiada silnych i reprezentatywnych organizacji, a wszelkie formy konsolidacji tej społeczności są potrzebą chwili. (Z rozmów z moimi białoruskimi znajomymi wynika, że wystarczy być Ukraińcem by rozbijać jedność prawosławnych. Idąc dalej tym tokiem rozumowania lepiej by było być prawosławnym Polakiem — wtedy nasza „jedność” mniej by ucierpiała).

Dodatkowo potencjalny elektorat prawosławny w znacznej części nie wykazuje się najmniejszymi oznakami aktywności politycznej, co skłania do wiele prawdopodobnych przypuszczeń, że podobnie jak i w czerwcu 89-go wiele osób nie skorzysta z możliwości głosowania. Czy oznacza to, że musimy przegrać ze zwartą koalicją solidarnościowych Komitetów Obywatelskich? Groźba przegranej nie byłaby tak oczywista gdyby udało się — co jest jeszcze wykonalne — ustalić podział okręgów pomiędzy poszczególne Komitety, w sposób adekwatny do ich po-

zycji na terenie miasta. Z żalem wypada przypomnieć, że po wystąpieniu Białorusinów rozpadł się Komitet Mniejszości Narodowych. Jednym z powodów rozpadu Komitetu miało być — jak twierdzono — to, że Ukraińcy są zbyt słabi by było z kim rozmawiać. Dziwnym jest więc to, że są tak zawzięcie zwalczani.

Obecnie wśród sił pretendujących do reprezentowania prawosławnych w wyborach i w późniejszej Radzie, znajduje się także SdRP (byli członkowie PZPR) ze stosunkowo liczną grupą kandydatów. Możliwość wejścia w sojusz z tą grupą wydaje mi się wiele kontrowersyjna. Generalnie rzecz biorąc, prawosławnych w SdRP możemy traktować podobnie jak prawosławnych w „Solidarności”. Tak jedni jak i drudzy należą do polskich organizacji realizujących cele Polaków, na płaszczyźnie narodowej całkowicie odmiennie od naszych. Co gorsze, aktualni socjaldemokraci w okresie sprawowania władzy udowodnili jak mało dobrego mogą dla nas zrobić w sferze materialnej i jak wiele zła w sferze duchowej.

Naszą szansą jest rozsądny sojusz i na taki właśnie liczę.

J. Ihnatiuk

PRZEGLĄD PRASY

Ostatni miesiąc przyniósł nowe materiały prasowe dotyczące Podlasia i jego ukraińskiej społeczności. Znajdujemy je w prasie bielskiej, białostockiej i warszawskiej.

Wyszedł już trzeci numer „Wiadomości Bielskich”. Krzysztof Godlewski w artykule „O przyszłych samorządach” apeluje do wyborców:

„Głosujemy na ludzi mądrych, uczciwych i rozsądnych, których głównym i podstawowym celem działania będzie dobro naszego miasta i wszystkich jego mieszkańców, a nie własne ambicje i korzyści. Poknajmy bierność i apatię, skończmy z narodowymi waściami”.

Mamy nadzieję, że wśród tych ludzi, obdarzonych zaufaniem większości wyborców, znajdują się też przedstawiciele Rusko-Ukraińskiego Komitetu Miasta Bielska. O wiele łatwiej będzie wówczas mówić o harmonijnym ułożeniu stosunków między narodowymi grupami zamieszkującymi Bielsk. Są między nimi może nie tyle waśnie, ile często skrywana, ale usilnie pielęgnowana niechęć, urazy i uprzedzenia. Dołąd były tłumione, więc, jak i ukryte schorzenia, nie mogły być leczone. W chwili obecnej pojawiają się polityczne reprezentacje wszystkich stron, można więc żywić nadzieję — po wyborczych emocjach — na dialog i wspólne ułożenie planu na przyszłość.

Poza tym mamy we „Wiadomościach” kilka artykułów omawiających problemy tworzone przez nieudolność obecnej administracji miasta, np. lokalizacja szkoły na terenie zalewanym wiosennymi roztopami czy nieprawidłowego przydziału mieszkań komunalnych.

Wyszły też w Bielsku dwa wydania „Pulsu”, jednodniówki Białoruskiego Komitetu Wyborczego, z których możemy dowiedzieć się, że w Bielsku mieszkają wyłącznie Polacy i Białorusini.

W „Tygodniku Białostockim” (nr 25 z 5 maja br.) na str. 2 znajdujemy

recenzję, ukraińskiego miesięcznika „Krag”. Autor recenzji bardzo przychylnie ocenia to bielsko-lubelskie pismo. Pisze on m.in.:

„Jest on miesięcznikiem polskojęzycznym, w celu rzetelnego informowania o życiu Ukraińców w Polsce, w diasporze i na Ukrainie. Informowania przede wszystkim Polaków, gdyż mało wieny o sąsiednim narodzie, a często jest to wiedza zafałszowana. „Krag” to gest w stronę Polaków podobny podaniu ręki na zgodę. (...) Numer 6-8 ma już zdecydowanie wyborczy charakter. O działaniach reaktywowanego Podlaskiego Komitetu Wyborczego informują aż trzy, bez mała, kolumny. (...) Myślę, że braciom Ukraińcom należą się gratulacje. „Krag” jest pismem wyjątkowo solidnym i aktualnym. Najprawdopodobniej staniemy do wyborów w przeciwnych obozach, lecz — dzięki takim działaniom jak „Krag” — nie przeciwko sobie”.

Warszawskie pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota” zamieściło (nr 5) artykuł Janusza Walewskiego „Chachły-Tutejsi-Rusini-Ukraińcy”, opisujący rodzenie się ukraińskich struktur politycznych nad Bugiem i Narwią przed zbliżającymi się wyborami. Artykuł oparty jest na rozmowach z członkami Podlaskiego Komitetu Wyborczego, „Solidarności” i władz miasta, oddając w sposób możliwie obiektywny problemy narodowe obecnego Podlasia.

Gorzej z obiektywizmem, czy raczej znajomością faktycznego stanu rzeczy, w wypowiedzi udzielonej dla „Polityki” (nr 16 z 21 kwietnia br.) przez dra Cezarego Żołędowskiego, występującego w roli badacza problemów mniejszości narodowych. Jego wypowiedzi na temat etnicznie ukraińskiej ludności Podlasia, są niczym innym jak powtórzeniem sloganów radzieckich (1939-1941) i pol-

rzeczywistości p. Pawluczuk już 14 lutego uzgodniła z pełnomocnikami Rady Nadzorczej termin przekazania dokumentów i funkcji na 17 lutego i termin ten został dotrzymany. Tak więc pani prezes zachowała się w tej sytuacji z właściwym osobie uczciwej taktem i kulturą, czego zupełnie zabrakło inspiratorom omawianego artykułu.

A oto cytat z dalszego ciągu artykułu J. Kwasowskiego:

„19 stycznia wyszło przypadkiem na jaw, że pani prezes prowadzi poza wiedzą i zgodą pracowników, jak też Rady Nadzorczej rozmowy z zachodnioniemiecką siecią mleczarni SCD MILCH w sprawie przekształcenia mleczarni bielskiej w joint venture. Pośrednikami są warszawska firma UNIVER i szwajcarska ANASSO. Komisję zakładową „Solidarności” zaniepokoiły nie te punkty zagranicznej propozycji, które mówią o polepszeniu jakości surowca i wyrobów ani o wykazie posiadanych przez mleczarnię bielską urządzeń czy o możliwości niskoprocentowych kredytów w z EWG, tylko jeden: dobrać odpowiednich ludzi do pracy, którzy będą bardzo dobrze opłacani, szkoleni w SCD MILCH itd. Dobrac odpowiednich, to znaczy innych zwolnić. W jakiej liczbie i według jakich kryteriów?”

W rzeczywistości cała dokumentacja tych „konszachtów z zagranicą” zawiera się w kilku telexach pomiędzy panią prezes a warszawskim Universal (nie Univerem). 17. 11. 1989 r. Universal powiadomił, iż szwajcarska firma mleczarska Anasso jest zainteresowana wejściem w spółkę z mleczarniami produkującymi i eksportującymi mleko w proszku. Inwestycje firmy Anasso byłyby splanowane eksportem gotowego produktu. W odpowiedzi prezes poinformowała Universal, iż widzi możliwość współpracy przy modernizacji procesu pakowania mleka w proszku oraz przedstawieniu produkcji także na wytwarzanie mleka tłustego w proszku. Produkcja proszku chudego daje jako produkt uboczny duże ilości masła, którego cena rynkowa jest niższa od kosztów produkcji, co przy braku zgody na eksport przynosiło Spółdzielni straty. W następnym telexie Universal podziękował za przyjęcie przedstawicieli Anasso i przekazał przedstawiony przez nich plan działania. Oto cytat z owego telexu:

„Proponuje się współpracę z mleczarniami rejonu południowych Niemiec Süd Milch, w celu stopniowego wprowadzania analogicznych, ale dostosowanych do naszej specyfiki metod pracy. Działania powinny być skoncentrowane na następujących tematach:

1) Ulepszenie jakości surowca — cel najważniejszy i najtrudniejszy. Dla osiągnięcia tego celu należy skoncentrować się na badaniu skupowanego mleka, dawaniu premii za dobrą jakość, odmowę przyjmowania mleka złej jakości. Należy zapewnić właściwe wyposażenie punktów skupu oraz jakość środków transportu.

2) Należy dokonać ekspertyzy posiadanych urządzeń oraz ustalić jakie urządzenia powinny być zakupione.

3) Należy dobrać odpowiednich ludzi do pracy, którzy mają ściśle określony cel. Za dobrą pracę powinna być bardzo wysoka płaca. Powinny być przeprowadzone szkolenia w mleczarniach Süd Milch

4) Należy zorganizować właściwy system kontroli (laboratoria).

5) Należy określić rodzaj produktu, który będzie produkowany na rynek wewnętrzny oraz eksport.”

Jeśli propozycja byłaby przez Spółdzielnię zaakceptowana, specjaliści niemieccy dokonaliby weryfikacji urządzeń mleczarni oraz zostałyby sporządzony budżet, dla przedłożenia go Rządowi EWG w celu uzyskania niskoprocentowych długoterminowych kredytów, spłacanych eksportem.

Jak widać przedstawione tu perspektywy współpracy z mleczarniami niemieckimi przyniosłyby wymierne korzyści dla wszystkich. Producenci mleka najwyższej jakości otrzymaliby należne premie. Straciliby na tym producenci gorsi czy nawet nieuczciwi (częste są przecież przypadki sprzedaży mleka od krów leczonych antybiotykami) — wszyscy chcemy spożywać mleko i jego przetwory najwyższej jakości, bez zagrażających naszemu zdrowiu skażeń. Służyłoby temu rozbudowany, oparty na zachodniej technologii system kontroli. Zyskaliby też na tym pracownicy modernizowanych działów (przede wszystkim prozownicy), otrzymując szansę lepszego zarobku i podwyższenia swych kwalifikacji. Obawy o kryteria doboru kandydatów wydają się dziwne, gdyż trudno spodziewać się aby strona zachodnia przyjmując na przeszkolenie kierowała się innymi wyznacznikami niż przydatność zawodowa. Trudno też wyobrazić sobie lepsze warunki kredytowe niż proponowane przez Anasso, tym bardziej jeśli porównamy je z miesięczną stopą podatkową kredytów krajowych.

Teles z *Universalu* został odebrany 19 stycznia 1990 i w tym samym dniu o jego treści dowiedzieli się członkowie „Solidarności”, trudno więc sugerować chęć ukrycia sprawy przed załogą. Nieprzychylny stosunek Komisji Zakładowej „S” do tej sprawy, usprawiedliwiany obawami przed bezrobociem, uniemożliwił podjęcie rozmów z partnerem zachodnioniemieckim, zaś samo bezrobocie w warunkach braku modernizacji zakładu i rozszerzania produkcji eksportowej stało się o wiele realniejsze. Aby pozbyć się odpowiedzialności za zaprzepaszczenie tak korzystnej zachodniej oferty oskarżono kierownictwo OSM, piórem J. Kwasowskiego, o to, że:

„prowadzi świadomie firmę do bankructwa, żeby na jej gruzach złożyć spółkę z mleczarniami niemieckimi i dobrać sobie odpowiednich pracowników. To przypuszczenie zdawała się potwierdzać niefrasobliwość, z jaką Zarząd przystał 19 stycznia na proponowaną przez rolników cenę mleka. Dostawcy chcieli 400 zł za jednostkę tłuszczu, co daje 1456 złotych za litr — i tyle dostali. Wskutek tego mleczarnia w Bielsku miała w styczniu 20 mln dziennie deficytu, zaś na koniec miesiąca ponad 3 miliardy. Na jego pokrycie zaciągnięto kredyty, oprocentowane bardzo wysoko. Jednocześnie okazało się, że odprowadzono z zakładu 136 milionów na rozwój kultury przez Związek Spółdzielczości Mleczarskiej”.

Mówi się czasem o dworacaniu kota ogonem — tutaj mamy doskonały przykład. Rzeczywiście rolnicy domagali się kwoty 400 zł za jedn. tłuszczowa. Zarząd tej ceny jednak nie przyjął, stwierdzając, że doprowadzi ona do bankructwa Spółdzielni, gdyż w ciągu miesiąca da 3 miliardy długu (skąd Autor widział 20 mln dziennie — niewiadomo). Zaproponowano wstępnie cenę 300 zł. Na rozwijanie kultury przez ZSM Spółdzielnia w Bielsku żadnej kwoty nigdy nie odprowadziła. Oprócz tego, miesięczny bilans bielskiej mleczarni nie wy-

Boimy się bezrobocia, choroby, awarii elektrowni atomowej, czyli wszystkiego, czego realnie doświadczyliśmy na sobie lub widzieliśmy jak dotknęło to innych. Człowiek jest prawdziwą istotą. W większości przypadków odczuwa strach dopiero gdy widzi skierowany na niego „pistolet”. Proszę sobie przypomnieć. Ilu do niedawna zaprzętało sobie głowę problemami ludzi chorych na AIDS? A ilu z nas pomyślałoby o proteście przeciwko budowie elektrowni atomowej gdyby nie Czornobyl? Niestety, mimo całego ogromu różnych faktów nadal większość z nas zachowuje się jak ślepy. Również we własnym mieście. Chodzimy, patrzymy, ale tak naprawdę nie widzimy rzeczy ważnych.

Nie widzimy fatalnego stanu naszego środowiska, otaczającej nas przyrody. Trzeba to koniecznie powiedzieć, nawet wykrzyknąć. Nie widzimy jak powoli, stopniowo zabijamy siebie i nasze dzieci. Bzdura? Proszę wziąć statystyki medyczne. Najwięcej osób umiera teraz na tzw. choroby cywilizacyjne — choroby układu krążenia i nowotworowe. Naukowcy tłumaczą to zjawisko z wylęgami fabryk, spalinami, powszechnością chemii w naszym życiu, stresami i hałasem. Inaczej rzecz ujmując — zatrutym środowiskiem i brakiem bezpośredniego kontaktu z żywą przyrodą.

Spójrzmy na to nasze podwórko. Cóż tak niebezpiecznego może być w Bielsku? Okazuje się, że tak i to sporo. Zastanówmy się, czy ktokolwiek dba o to, aby do naszego regionu, nazywanego „zielonymi płucami”, dostarczał niezasiarczony węgiel. Śmiem wątpić. Badania robione kilka lat temu w Bielowie niezbyt wykazują, że ta miejscowość, o bardzo czystym powietrzu latem, w zimie znajduje się na środku listy pod względem ilości dwutlenku siarki w atmosferze. Właśnie ze względu na spalanie zasiarczonego węgla.

W Bielsku z jego mnogością nieefektywnych kotłowni osiedlowych i domów jednorodzinnych, stężenie zanieczyszczeń w zimowe wieczory odczuwalne jest nawet zmysłem powonienia. A słuszny jest ostatnio, że elektrownie ze względu na wysokie kary, nie chcą już kupować węgla złej jakości. Więc, gdy nie będziemy protestować, zostanie on skierowany do nas i my go kupimy. Później zostanie już tylko oddychać pełnymi płucami.

A co Państwo sączą o naszych rzekach Białce i Lubce? Można powiedzieć — mamy już oczyszczalnie, problem został rozwiązany. Nie bardziej błędnego. Bo ktoś wie ile wszelkiego świnstwa przesacza się do gruntu, a potem do wód podziemnych, które pijemy wszyscy. A obie rzeki płyną praktycznie przez cały obszar miasta. Sama Lubka, którą można scharakteryzować słowami „śmierdzi, więc jestem” mogłaby posłużyć ambitnemu filmowcowi jako tło do „Jeźdźców Apokalipsy”. O walorach estetycznych i rekreacyjnych przyszłego parku, założonego w jej sąsiedztwie, trudno w ogóle mówić. Wróćmy do wody, która pijemy. Otóż normy, wg których jest ona oceniana zupełnie już nie przystają do światowych standardów, nie tylko ze względu na poziom dopuszczalnych stężeń poszczególnych substancji, lecz też ze względu na zakres wykonywanych oznaczeń. Kilka próbek wody z bielskich studni, przebadanych dokładnie w 1988 roku, wykazało iż „nie co ludzkie nie jest nam obce” — również detergenty i fenole. Poza tym, gdy weźmiemy pod uwagę także to, że wyrzucamy śmieci w miejscach niedozwolonych, jemy często warzywa wzbogacone w różne związki chemiczne, owoce z dodatkami ołowiu pochodzące z sadów przy szosach, pijemy niskiej jakości mleko, to okaże się, że nawet w naszym małym Bielsku można i należy zrobić mnóstwo na rzecz człowieka i środowiska, w którym żyje. Musimy domagać się stworzenia wiarygodnego systemu kontroli stanu przyrody, opartego na naukowych podstawach. Systemu niezbędnego do skutecznej ochrony środowiska. I jeszcze jeden, bardzo ważny problem — już z poznamyza etyki. Chodzi o nasz stosunek do zieleni na osiedlach, zwierząt, lasu. Musimy nauczyć się szanować najmniejszą nawet kępkę traw, każdą żywą istotę i nauczyć tego nasze dzieci, gdyż tylko wtedy istnieje szansa na lepszą, zdrowszą, niezadymioną przyszłość.

Piotr Kondratiuk

POWTÓRKA Z HISTORII

Redaktorzy wydawanych przez Komitet Obywatelski Ziemi Bielskiej „Wiadomości Bielskich” historię swego miasta rozpoczynają od połowy XV w., tzn. od czasu gdy otrzymało ono z cząki niemieckiego prawa miejskiego od wielkiego księcia litewskiego Witolda, będącego też fundatorem pierwszego kościoła katolickiego. Pomijane jest więc około czterech wieków dziejów Bielska — okres w którym ludność polska była tu nieobecna.

Pierwsze osady słowiańskie na terytorium obecnego Podlaśia pojawiły się około połowy VI w. n. e.

Dzięki przeprowadzonym po wojnie licznym badaniom archeologicznym wiemy iż zamieszkująca te osady ludność przybyła wówczas z kierunku południowo-wschodniego, przede wszystkim z Wołynia, a nawet z prawobrzeżnego Naddnieprza. Była to więc ludność wschodniosłowiańska, a ściślej przodkowie obecnych Rusinów-Ukraińców. Z okresu tego mamy liczne osady w okolicach Drohiczyzna czy, badane obecnie przez Polską Akademię Nauk, grodzisko i osadę we wsi Hałki (Hački). Powtórna, o wiele silniejsza fala osadnictwa wołyńskiego dotarła w okolice Bielska, Mielnika i Drohiczyzna w X w., gdy na obszarze tym

utrwalila się organizacja państwowa Rusi Kijowskiej. Z zachodu przesuwała się wtedy także ludność mazowiecka, która z ludnością ruską zekłeta się w okolicach Drohiczyzna.

Powstanie Bielska wielu wiąże z osobą księcia kijowskiego Jarostawa Mądrego i określa na rok 1038. Wyniki badań archeologicznych przesuwają jednak to wydarzenie na wiek XII-ty. Od chwili swego powstania Bielsk pełnił przede wszystkim rolę militarną, osłaniając terytoria Rusi przed napadami północnych sąsiadów — Jaćwingów, plemienia spokrewnionego z Prusami i Litwinami, mieszkającego na północ od Narwi. Obecnie Podlasie zwane było wówczas *Berestejszczyną* — Ziemia Brzeską — od nazwy głównego grodu *Berestia* — Brzeście. Gdy w połowie XI w. zaczyna się proces rozdrobnienia jednolitej dotąd Rusi Kijowskiej, *Berestejszczyna* występuje jako część dzielnicy wołyńskiej. W XII w. przez pewien czas wchodzi w skład wielkoksiężecczej dzielnicy kijowskiej — w połączeniu z Ziemią Turowsko-Pińską. Ostatecznie, w drugiej poł. XII w. wraca do Wołynia jako część składowa Księstwa Wołyńskiego wchodzi w skład połączonego Państwa Halicko-Wołyńskiego. W okresie tym Bielsk,

Jak każdego z nas można poznać po twarowi, tak i każdy naród, czy jego część, można poznać po jego mowie. Nam przyszoła żyć na pohraniczowiu troch mow — ukraińskiej, białoruskiej i polskiej. Dla wielu z nas problemem jest wyznaczyć do jakiej mowy należy dialekt, którym howorymo na sztoeden, a tym samym i wyznaczyć do jakiej nacji należy my wsie.

Koli beremo w ruki naukowy opracowania, możemy z nich wyczytać, szto dialekty okolic Bielska, Hajnówki, Narwy, Simjatyc, Dorohiczyna czy Melnika zaliczają się do pułuskiej (poleskiej) grupy dialektów ukraińskiej mowy. Postaramy się teraz przedstawić związki naszych pułuskich howuorok z ukraińską mową.

Odneju z hołowniejszych przykmet ukraińskiej mowy je twerda wymowa przyholosnych (spółgłosek) przed zwukom e — *верба — werba, небо — nebo, мене — mene, тебе — tebe*. Taką wymową je i w naszych dialektach. Jasna sprawa, szto koliś (tysiaczu j buolsz liet tomu) wyhoworował się tyje słowa mjachko (wymowa taką zberehłasia w białoruskiej i rosyjskiej mowie a twerdost' pojawił się posli. M.in. w naszych howuorkach zberehłasia mjachka wymowa l — *палець, меце* a nie *палец, меце*.

Stwierdzenie toż dawne i — *ходити чодити, носити — nosyty*. W naszych dialektach sytuacja je barzo razna. W okolicach Bielska howoryt' się podawniomu *choditi, nositi, klonicia*, w okolicach np. Wuorli *chodity, nosity, klonycia*, a szcze de inaksz *chodity, nosyty, klonycia*.

NASZA MOWA

Razem z tym jak twerdieło dawne i w ukraińskiej mowie wytworzył się **nowe ukraińskie i**. Odbiło się to dwoma sposobami:

1) Czerez redukcję dyftonha *ie*, zapiswanego koliś literoju *ѣ* ja' — *хлѣб — хліб, пісок — пісок*, na doroz — *на дорозі*. W archajicznych dialektach Pułuskiej dyftonh *ie* najczastiej zachowawsia — *chlieb, lies, died*, choc w wielu wypadkach majemo wże joho redukcju — *pisok, na doroz, lisnik, dwa didy, widro, miszok itd.* W dialektach najmensz archajicznych, np. w okolicach Czeremuchi, dyftonh *oj* wże zasiem ne wystupaje — *perejszow* w i.

2) Czerez perechud dawnioho *o* w zakrytych składach (syłabach) w dyftonh *uo*, a posli wże w i — *конь — кінь, стол — стіл, он — він* itd. W pułuskiej grupie dialektów najczastiej zastryczajemo tu dyftonh *uo*, kotory byw perszozu fazoju perechodu *o* w i: *kuoń, stuoń, wuoń*. W niektórych wypadkach i siej dyftonh zredukowawsia — **do u: Pudlasze, hurezcica, makuwka, pudpisati, pudnesti, mnuchoch, itd.** W niektórych dialektach, jak w okolicach Czeremuchi, dyftonh *oj* pownotieju zredukowawsia **do u** czy nawet i — prymierom mohut byti nazwy setuw — *Wilka Terechowska* (po-bielskomu *Wuolka Terechuowska*) czy *Wilka Nurecka*.

Własne zakuonczynia typu *-ska, -čka* je toż charakterny dla ukraińskiej mowy.

Porucz przykmet jakije pojawił się w ukraińskiej mowie, a nema jich w mowie białoruskiej czy rosyjskiej, majemo toż przykmet jakije w tych dwóch mowach zanikli a zberehłasia w mowie ukraińskiej.

Je to przedusiem zbereżynie dawnioho *o*, kotore w białoruskiej i rosyjskiej mowach perejszow w a — ukr. *howoryty, bitor. hawaryć, ros. gawarit'*; *woda — wada — wada; hołowa — halawa — galawa* itd. U wszech pułuskiej grupie dialektów żadnoji odmienności od ukraińskiej normy ne zastryczajemo. Nema odmienności j u wypadkowi inszoji prymkety ukraińskiej mowy — zbereżynia mjachko *o* w imennikach (rzeczownikach) srednioho (nijakiego) rodu — *хлопець, перець, палець, кунець, мизанець* itd.

Do przykmet, jakije ne wystupajut w inszych schudniosłowjańskich mowach ono w ukraińskiej zaliczujut się toż tretioho odmienka (przypadku) na **-owi: bratowi, bat'kowi, w Melnikowi, na koniowi**. Zakuczynie toż może mieti toż formu **-ewi — na koniewi**.

Tak samo jak w ukraińskiej literaturnej mowie zwuczut w pułuskiej grupie dialektów nazwy **Україна, українці** a toż Białoruś, białorus.

Ne je to oczewidno wsie przykmety pułuskiej grupie dialektów wspulny z ukraińską mową — zwrnuli my uwahu ono na najbuolsz czutny dla ucha. Je toż j przykmet, jakije zdajut się odradziwati naszy howuorki od ukraińskiej mowy. Koli odnak dobre przyhlanamossia ne literaturnej mowie, a dialektom raznych ukraińskich ziem zobaczimo, szto mnuch *„osobliwosti”* z Pułuskiej zastryczajemo na Polissiu, Lemkuowszczyźnie czy w Haliczynie. Prymierom może byti zakuczynie imenniku na **-e** i brak przed tym **-e** powtorowania przyholosnoji — np. *житіє, зiele, кореніє* koli w literaturnej mowie majemo *жyttia*,

zilla, korinnia. Własne takije „pułuski” formy zastryczajemo w Haliczynie, de byli wony przed unifikacju ukraińskiej literaturnej mowy używany jak formy pryniaty w piśmie — np. Iwan Franko wydawaw u Lwowie hażetu jakaja zwalaś *ЖИТЕ* i *СЛОБО*.

Odnak, wsuperecz podanym faktom, można zastryczycia z opiniami pro *rynależnost'* naszych howuorok do białoruskiej mowy. Jasna sprawa, szto nema w tomu niczoho wspulnoho z prawdoju. W naszy mowie ne znachodimo żadnoji z hołownych przykmet białoruskiej mowy — **perechodu o, t, d, w a, ę, dź** (ne każet że ż w nas *chadzic, hawaryć* ono *choditi (-ity, -yty), howoriti (-yty)* itd. Ne można toż howoryti, szto nasza mowa je jakajaś „starobiałoruska” — bo przyhaduje wona trochu mowu jakoju w XV czy XVI stoliettiowi pisaliś dokumenty na Białorusi. Tuju starowinnu mowu nekotory zwut „starobiałoruskoju”, choc tak naprawdu byla to mizanina tohdysznoji mowy białoruskiej, ukraińskiej, cerkowno-słowjańskiej i pułuskiej, a używawsia jeji ne ono w Ukraini czy Białorusi ali j w Litwie a nawet w teperyszniej Rumuniji j Mołdawiji. Tomu j mowa taja byla podobna ne ono do mowy bilszczan ali j do mowy jakoju howoryłasia w Łuckowi, Kijowi, Lwowie czy Poduolskomu Kamenciowi, de niczoho białorusuw ne szukaje.

Naweli my tu paru arhumentow i faktow, odnak kob naprawdu perekonatiś i zrozumieti, szto mowa nasza je ne żadna insza ono ukraińska najliepi je dobre poznati ukraińsku literaturnu mowu, inszy ukraiński dialekt, poczati pisati i „po-swojomu” i poli-literaturnomu.

Andryej Berezowec

stawicielei „Solidarności”. Na kolejnym spotkaniu regulamin nagród i propozycja podwyżek płac miały być podpisane. Przedstawiciele „Solidarności”, pomimo trzykrotnego zapraszania i odwołania przez to spotkanie, nie pojawili się, chociaż sam fakt udziału w spotkaniu nie nakładał obowiązku podpisania dokumentów, które mogli uznać za niesłuszne. Zastosowano jednak unik a następnie zgłoszono wotum nieufności, oskarżając Zarząd nie tylko o brak konsultacji, lecz też o działanie na szkodę Związku i chęć „zabrudzenia go w błocie”, ostrzegając jednocześnie, że „klamstwo ma krótkie nogi”. Związek ów liczy około 25 osób przy 350-osobowej zalodze, mimo więc używania nazwy „Solidarności” nie reprezentuje zbyt licznego grona pracowników bielskiej mleczarni.

Doszliśmy wreszcie do ostatniego akapitu — tym razem znów chodzi o miliony:

„W sprawie bielskiej mleczarni interesujący jest jeszcze jeden aspekt. W przygotowywanym bilansie za rok ubiegły wykazano po raz pierwszy 180 milionów nadwyżczajnego zysku, a także nadwyżkę 14 445 litrów mleka i 1 489 906 jednostek tłuszczowych od stycznia do końca listopada. (...) Intuicje rolników, że są okradani, po raz pierwszy w historii znajduje potwierdzenie. Zakładowa komisja Solidarności dysponuje wyliczeniem nadwyżek, które powstały w poszczególnych punktach skupu w listopadzie. Do rekordzistów należą Boćki (ponad 31 tys. jednostek tłuszczowych nie zapłaconych rolnikom), Stądniaki (prawie 29 tys.), Dubno (prawie 15 tys.), Koszele, Hornowo, Orla i Lubin Kościelny”.

Nadwyzczajny zysk (mechanizm jego powstania jest dość skomplikowany) powstaje w trakcie działalności każdego dużego przedsiębiorstwa i jest uwzględniony w jego sprawozdaniach finansowych, co miało miejsce i w wypadku bielskiej mleczarni. Zysk ten w roku ubiegłym nie był niczym nowym, i był rejestrowany w dokumentach spółdzielniczych w latach poprzednich, np. 4 mln 39 tys. w roku 1984 czy 13 mln 791 tys. w r. 1986, wzrastając wraz z inflacją.

Nadwyżki, jak też niedobory mleka i jednostek tłuszczowych w poszczególnych punktach skupu wynikają m.in. z drobnych nieścisłości przy mierzeniu przyjmowanego mleka, które jest mierzone przecież w litrach. Przy milimetrowych nawet nieścisłościach i dziesiątkach dostawców mogą wynikać większe nadwyżki czy braki mleka, jak też zawartego w nim tłuszczu.

Jest to zjawisko nieuniknione i jest uwidocznione w dokumentach mleczarni. Z dokumentów tych wynika iż nadwyżki w podanym okresie w rzeczywistości wyniosły 761 946 litrów mleka i 1 675 061 jedn. tł. W skali całego ubiegłego roku zanotowano nadwyżkę 1 681 073 jedn. tł. (0,38% całego skupu), lecz niedobory w innych punktach lub innych miesiącach przewyższały tę sumę i wyniosły 2 428 589 jedn. tł. (0,54% całego skupu), a więc Spółdzielnia w ostatecznym rozrachunku „przeplaciła” dostawcom mleka za 747 516 jedn. tłuszczowych. Biorąc pod uwagę, że codziennie do punktów skupu dostarcza mleko ok. 11 tys. dostawców jest to różnica znikoma, a w żadnym razie nie można tym uzasadnić zarzutu „okradania rolników przez Spółdzielnię”.

c. d. na str. 10

„Wyszło też na jaw, że pani Pawluczuk jest od 2 lat członkiem rady nadzorczej w warszawskiej spółce, eksportującej mleko w proszku. Mleczarnia w Bielsku zakupiła, bez wiedzy i zgody pracowników, 150 udziałów spółki po 200 tysięcy każdy”.

Rzeczywiście — pani Pawluczuk jest członkiem rady nadzorczej spółki Lacpol z siedzibą w Gdyni, nie w Warszawie. Decyzję o przystąpieniu do spółki i zakupie 200 akcji podjęła jednak nie ona lecz Rada Nadzorcza bielskiej OSM uchwałą nr 3/87 z dnia 24.10.87 r. Na tej podstawie W. Pawluczuk, jako prezes OSM na pierwszym zgromadzeniu udziałowców została wybrana w skład Rady Nadzorczej Lacpolu, podobnie jak prezes OSM w Hajnówce. Sprawa ta była wiadoma nie tylko Radzie Spółdzielni, która podjęła odpowiednią decyzję, ale też poruszana w publikacjach w prasie mleczarskiej i dodatkowo omawiana na spotkaniu Zarządu z załogą bielskiej mleczarni jeszcze w 1988 r. O jakimkolwiek ukrywaniu sprawy przed załogą nie może być więc mowy. Poza tym Zarząd obowiązany jest informować o tego rodzaju działaniach nie załogę mleczarni lecz Radę Nadzorczą Spółdzielni i ją, a nie załogę, prosić o akceptację swych działań.

Następną „afery” ma być przywiezienie przez przedstawiciela lubelskiej Agrohansy 30 mln złotych osobiście, a nie przekazanie poprzez bank i liczenie pieniędzy w domu. Pieniądze zostały rzeczywiście przywiezione samochodem, lecz liczone je oczywiście w biurze, w obecności głównego księgowego. Ponieważ była już późna pora i nie było kasjerki Spółdzielni, nie było możliwości oddania pieniędzy do kasy. Pracownica księgowości zaniósła je więc na pocztę aby dokonać wpłaty do kasy Spółdzielni za jej pośrednictwem. Jednak z powodu wysokiej opłaty manipulacyjnej (250 tys. zł) zdecydowała się na przetrzymanie pieniędzy w domu i następnego dnia wpłaciła je do kasy Spółdzielni. Nie ma zresztą żadnego prawnego nakazu korzystania z usług banku.

Kolejnym zarzutem jest brak podpisu związkowców pod regulaminem nagrody za wyniki eksportowe i fakt, że dla kadry kierowniczej przyznano 1124 tys. zł. Pieniądze te pochodziły z Agrohansy (wspomniane 30 mln) i Lacpolu. Nagrody dla Zarządu ustalił nie on sam lecz Lacpol, przekazując 4496 tys. i zastrzegając powyższą sumę na rzecz Zarządu. Pozostałe pieniądze podzielono pomiędzy całość załogi zgodnie z zasadami ustalonymi przy udziale związków zawodowych. Przedstawiciele „Solidarności” przy ustaleniu regulaminu byli obecni, lecz bez podania przyczyn nie przybyli na spotkanie na którym regulamin podpisano. Podpisali go więc przedstawiciele Zarządu i związku branżowego (skupiającego zresztą ponad połowę załogi). Z sumy po podziale pozostało 372 tys. i podzielono je pomiędzy pracowników proszkowni.

Czytamy dalej: „Komisja Zakładowa „Solidarności” kilka dni później wyraziła Zarządowi votum nieufności za brak konsultacji w sprawie nagród, jak też za niepodejmowanie rozmów na temat podwyżek płac”.

Wspomnieliśmy już, że konsultacje w sprawie nagród były prowadzone. Odbyło się też kilka spotkań w sprawie podwyżek płac — przy udziale przed-

Przeglądając stronicę *Naszo Słowa*, jedyne ukraińskiego tygodnika w Polsce (wydawane od 1956 r.) można znaleźć na nich niemało materiału dotyczącego także Podlasia. Dla przypomnienia przedstawiamy niektóre fragmenty z roku 1957 (w przekładzie na język polski).

NINA BUJNOWSKA, *Głos z Podlasia* nr 32/1957.

Chciałoby się, aby w naszej gazecie więcej miejsca poświęcano sprawom mieszkańców Podlasia, więcej drukowano wierszy, opowiadań, humoru ludowego z tego regionu, mającego własną gwarę i zwyczaje. Trzeba by wszyscy o nas wiedzieli.

Ukraińcy na Podlasiu żyją w bardzo trudnych warunkach. Niektórzy nas tu uważają za jakąś „mieszanię”. Trzeba więc dać znać o sobie, że nie jesteśmy jakąś „mieszanią” lecz częścią wielkiego narodu.

Warto by stworzyć po to w gazecie oddzielną stronę poświęconą Podlasiu, pisać na niej podlaską gwarą aby otworzyć ludziom oczy. Trzeba też wyznaczyć na Podlasiu specjalnego kłopotera, który mógłby w dni targowe rozpowszechniać „Nasze Słowo”, bo w kioskach jest tylko białoruska gazeta. Gazety z materiałem o Podlasiu należałoby wysyłać wszystkim braciom — Ukraińcom w woj. białostockim, aby uratować ich od wynarodowienia, aby inne narody nie przeciągały ich na swą stronę.

Na Podlasiu, mówiąc obrazowo, żniwo gotowe, brak tylko żniwiarzy.

Przyjeżdżajcie do nas z pieśnią, tańcem, mówionym i pisanym słowem.

N. AWRAMENKO, *Podlasie czeka na swą kulturę*, nr 44/1957.

20 lat pracowałam na terenie obecnych trzech powiatów — bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego. Do 1952 r. tworzyły one jeden powiat — bielski.

Tutaj już przed 1939 r. istniały ukraińskie grupy teatralne i chóry w Kleszczelach, Orli, Hajnówce. Zaczął już pojawiać się „Kobzar” Szewsenki, dzieła Franki, Rudawskiego. Zaś przyjazd ukraińskiego wędrownego zespołu teatralnego czy chóru ścigał nawet z odległych wsi, wielkie masy ludzi.

Dla ludności tych właśnie powiatów, w większych miejscowościach otwarto obecnie białoruskie szkoły podstawowe i licea. Ludność określono jako białoruską. Czy odpowiada to rzeczywistości? Podaję fakty: Mieszkańcy wsi Nowosady (koło Hajnówki) nazywają mieszkańców sąsiedniej wsi Litwinami. A to są właśnie Białorusini, jak i ogół ludności za rzekami Narewki i Narew.

Licealista białoruskiej szkoły w Bielsku, Konstanty Burak, po zakończeniu szkoły musi uczyć się ukraińskiej literatury aby czytać ojcu i dziadkowi, we wsi Lewki koło Bielska, pewne książki. Ponieważ oni mówią tak: „Kiedyś czytałem „Kobzar” i wszystko było zrozumiałe, nasze, ojczyście, a teraz ty czytasz, my słuchamy: niby to coś i podobnego, ale nie nasze!”

Trzeba w jak najkrótszym czasie zbadać sprawę i naprawić ją, tak oczywiście, pomyłkę. Lecz najważniejsze to rozbrojenie z wieloletniego snu większości tutejszych „chachłów”, „prawosławnych”, „prostych”, aby nareszcie ocknęli się i powiedzieli „kim są, czymi dziećmi, jakich ojców? Kim i za co zakutych”.

JĘZYK UKRAIŃSKI w Kleszczelach

Jednym z problemów, który staje przed ukraińskim ruchem Podlasia jest wprowadzenie do miejscowych szkół nauczania języka ukraińskiego. Warto więc przypomnieć wydarzenia sprzed ponad 20-tu lat, gdy w Kleszczelach powstał pierwszy punkt nauczania tego języka.

Inicjatorami byli członkowie, działającego w tej miejscowości od 1956 r., koła Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Najaktywniejszy był Andrzej Nimyj. Pierwsze starania podjęto w roku 1964. Przyszkołą był jednak brak nauczyciela, a także nieprzyjazny stosunek powiatowego inspektora oświaty w Hajnówce. Dopiero po interwencji kierownictwa UTSK zgodził się on na zwolnienie w szkole zebrania rodziców zainteresowanych nauczaniem języka ukraińskiego. Zebranie nie odbyło się jednak, gdyż nie przybył na nie ... inspektor, który później tłumaczył się awarią samochodu.

Właśnie postawa inspektora, a nie brak nauczyciela, uniemożliwiła rozpoczęcie nauczania języka. Okazało się bowiem, że grupa młodzieży z pow. hajnowskiego uczy się w Liceum Pedagogicznym w Bartoszycach, gdzie przygotowywano także do nauczania jęz. ukraińskiego.

W listopadzie 1964 r. do inspektora w Hajnówce zgłosiła się absolwentka bartoszyckiego liceum Nadzieja Karpjuk, deklarując swą chęć pracy w Kleszczelach i nauczanie tam m.in. języka ukraińskiego. Odpowiedziano jej jednak, że w Kleszczelach nie ma żadnych Ukraińców, a jej wniosek przesłano do Olsztyna. Takie potraktowanie sprawy oburzyło kleszczelowskich aktywistów, którzy rozpoczęli akcję ponownego zbierania deklaracji od

rodziców pragnących aby ich dzieci uczano jęz. ukraińskiego. Lista z podpisami była jednak odesłana przez inspektora z uwagą, że musi być ona sporządzona na specjalnym formularzu. Pojawiła się w nim dodatkowa rubryka — „narodowość”. Jeśli uwzględnimy stan świadomości narodowej na Podlasiu i ówczesną sytuację polityczną (oficjalne uznanie miejscowej ludności za Białorusinów i powszechną propagandę antyukraińską), działania hajnowskiego inspektoratu możemy określić jednoznacznie. Oczywiście nauczanie jęz. białoruskiego na tym ukraińsko języcznym terenie nie napotykało żadnych przeszkód ze strony administracji.

W końcu 1964 r. wystąpił z inicjatywą nauczania jęz. ukraińskiego nauczyciel E. Tokajuk, oficjalnie Białorusin, mający jednak dobrą orientację w ukraińskiej literaturze i historii. Inspektor jednak sprzeciwił się, motywując, że nie ma on odpowiedniego przygotowania do prowadzenia tego przedmiotu. Wprowadził E. Tokajuk zgodził się samodzielnie zrealizować kurs uzupełniający, lecz sprawa przeciągała się.

W tym czasie zebrano, według wymaganego przez inspektora formularza, deklaracje rodziców z Kleszczel, Dobrywody i Wólki-Terechowskiej, w któ-

Jak każdego z nas można poznać po twarowi, tak i każdy naród, czy jego część, można poznać po jego mowie. Nam przyszła żyć na pograniczu dwóch mow — ukraińskiej, białoruskiej i polskiej. Dla wielu z nas problemem jest wyznaczyć do jakiej mowy należy dialekt, którym mówimy na sztywno, a tym samym i wyznaczyć do jakiej nacji należymy my wszyscy.

Koli beremo w ruki naukowe opracowania, możemy z ich wyczytać, szto dialekty okolic Bielska, Hajnówki, Narwy, Simjatyca, Dorohiczyna czy Melnika zaliczają się do pułkowskiej (poliśkiej) grupy dialektów ukraińskiej mowy. Postarajmy się teraz prześledzić związki naszych pułkowskich hóworoków z ukraińską mową.

Odniej z najważniejszych przymiotników ukraińskiej mowy jest twierda wymowa przyholosnych (spółgłosek) przed zwukami e — *верба — werba, небо — nebo, мене — mene, тебе — tebe*. Taką wymową jest i w naszych dialektach. Jasna sprawa, szto koliaś (tysiąc) i buolsz (liet) temu wyhoworowali się te słowa mjachko (wymowa taka jak zberehlasia w białoruskiej i rosyjskiej mowie) a twierda pojawiła się posli. M.in. w naszych hóworokach zberehlasia mjachka wymowa i — *палець, ме́ле* a nie *палець, ме́ле*.

Stwierdzenie tożsamości dawnej i — *ходити чодити, носити — носити*. W naszych dialektach sytuacja jest barzo różna. W okolicach Bielska hóworyt się po dawniomu *ходити, носити, клоніца*, w okolicach np. Wworli *чодити, носити, клоніца*, a szcze de inaksz *чодити, носити, клоніца*.

NASZA MOWA

Razem z tym jak twierdzenie dawne i w ukraińskiej mowie wytworzył się **nowe ukraińskie i**. Odbiło się to dwoma sposobami:

1) Czerez redukcję dyftonha *ie*, zapisuwanego koliaś literoju *ѣ ja'* — *хлѣб — хліб, пѣсок — пісок, на дорозѣ — на дорозі*. W archajicznych dialektach Pułaski dyftonh *ie* najczęściej zachowywał się — *chlieb, lies, died*, choć w wielu wypadkach majemo wże joho redukcję — *pisok, na dorozі, lisnik, dwa didy, widro, miszok* itd. W dialektach najmniejsz archajicznych, np. w okolicach Czeremuchi, dyftonh toj wże zusem nie występuje — *perejszow* w i.

2) Czerez *perechuod* dawnioho *o* w zakrytych składkach (syllabach) w dyftonh *uo*, a posli wże w i — *конь — кінь, стол — стіл, он — він* itd. W pułkowskich dialektach najczystiej zustryczajemo tu dyftonh *uo*, który byw perszoju fazoju *perechodu o* w i: *куо́н, стуо́л, вуо́н*. W niektórych wypadkach i siej dyftonh zredukował się — do u: *Пудласзе, хурецыца, макувка, пудписати, пуднести, мнухох*, itd. W niektórych dialektach, jak w okolicach Czeremuchi, dyftonh toj pownotieju zredukował się do u czy nawet i — *приміром* mohut byti nazwy *се́луw — Wilka Terechiwska* (po-bielskomu *Wuolka Terechuowska*) czy *Wilka Nurecka*.

Własne zakonczynia typu *-ska, -čka* jest tożsamość dla ukraińskiej mowy.

Porucz przymiotnik jakiej pojawił się w ukraińskiej mowie, a nema jich w mowie białoruskiej czy rosyjskiej, majemo tożsamość przymiotnik jakiej w tych dwóch mowach zanikł a zberehlasia w mowie ukraińskiej.

Je to *peredusiem* zberezynie dawnioho *o*, które w białoruskiej i rosyjskiej mowach *pereszlo* w a — ukr. *howoryty*, biał. *hawaryé*, ros. *gawarít'*; *woda — wada — wada; holowa — halawa — gaława* itd. U wsiach pułkowskich hóworokach żadnoji odmienności od ukraińskiej normy nie zustryczajemo. Nema odmienności j u wypadkowi inszoji *prymkety* ukraińskiej mowy — zberezynia mjachko e w imennikach (rzeczownikach) *serednioho* (nijakiego) *rodu* — *хлопець, перець, палець, кунець, мішанець* itd.

Do przymiotnik, jakiej nie występują w innych schuodniosłowjańskich mowach ono w ukraińskiej zaliczują się tożsamość odmienka (wypadku) na *-owi: bratowi, baťkowi, w Melnikowi, na koniowi*. Zakonczynie tożsamość miety tożsamość formu *-ewi — na koniewi*.

Tak samo jak w ukraińskiej literaturnej mowie zwuczat w pułkowskich dialektach nazwy *Україна, українець* a tożsamość Białorusi, białorus.

Ne je to oczywidno wsi przymiotnik pułkowskich dialektów wspulny z ukraińską mową — *zwrnuli* my uwahu ono na najbolsz czutny dla ucha. Je tożsamość przymiotnik, jakiej zdają się odrznuwati nasz hóworoki od ukraińskiej mowy. Koli odnak dobre przyhanemo nie literaturnej mowy, a dialektom różnych ukraińskich ziem zobaczimo, szto mnuho „osobliwosti” z Pułaski zustrzenemo na Poliessiu, Lemkuowszczyźnie czy w Haliczynie. *Przymierom* może byti zakonczynie imenniku na *-e* i brak przed tym *-e* powtorowania przyholosnoji — np. *жы́тє, зє́лє, корє́нє* koli w literaturnej mowie majemo *жы́ття*.

зілля, коріння. Własne takiej „pułkowskiej” formy zustrzenemo w Haliczynie, de byli wony przed unifikację ukraińskiej literaturnej mowy używany jak formy *pryniaty* w piśmie — np. Iwan Franko wydawał w Lwowie *hazetu* jakaja zwała *ЖИТЕ* i *СЛОВО*.

Odnak, wsuperecz podanym faktom, można zustrzetisja z opinijami pro *prynaloznost'* naszych hóworoków do białoruskiej mowy. Jasna sprawa, szto nema w tomu niczoho wspulnoho z prawdoju. W naszym mowie nie znachodimo żadnoji z holownych przymiotnik białoruskiej mowy — *perechodu o, t, d, w a, é, dz* (ne *każet* że *z* w nas *chadzic, hawaryé* ono *choditi (-ity, -yty), howoriti (-yty)* itd. Ne można tożsamość hóworyti, szto nasza mowa je jakajaś „starobiałoruska” — bo przyhaduje wona trochu mowu jakoju w XV czy XVI stoliettiu pisali dokumenty na Białorusi. Tuju starowinnu mowu nekotory zwut „starobiałoruskoju”, choć tak naprawdu była to *miszanina* tohdysznoji mowy białoruskiej, ukraińskiej, cerkowno-słowjańskiej i polskiej, a używał się jej ne ono w Ukraini czy Białorusi ali j w Litwie a nawet w *teperyszniuj Rumuniji* i *Mołdawiji*. Tomu j mowa taja była podobna ne ono do mowy *bilszczan* ali j do mowy jakoju hóworyłosja w *Lućkowi, Kijowi, Lwowie* czy *Poduolskomu Kamenciowi*, de *nichto* białorusow ne szukaje.

Naweli my tu paru arhumentow i faktow, odnak kob naprawdu *perekonati* i *zrozumieti*, szto mowa nasza je ne żadna insza ono ukraińska najplej je dobre poznati ukraińsku literaturnu mowu, inszy ukraiński dialekt, *poczati* pisati i „*po-swojomu*” i *po-literaturnomu*.

Andrzej Berezowec

DOKOPAĆ PANI PREZES

stawiciele „Solidarności”. Na kolejnym spotkaniu regulamin nagród i propozycja podwyżek płac miały być podpisane. Przedstawiciele „Solidarności”, pomimo trzykrotnego zapraszania i odwołania przez to spotkanie, nie pojawili się, chociaż sam fakt udziału w spotkaniu nie nakładał obowiązku podpisania dokumentów, które mogli uznać za niesłuszne. Zastosowano jednak unik a następnie zgłoszono wotum nieufności, oskarżając Zarząd nie tylko o brak konsultacji, lecz też o działanie na szkodę Związku i chęć „zabrudzenia go w błocie”, ostrzegając jednocześnie, że „*kłamstwo ma krótkie nogi*”. Związek ów liczy około 25 osób przy 350-osobowej załodze, mimo więc używania nazwy „Solidarności” nie reprezentuje zbyt licznego grona pracowników bielskiej mleczarni.

Dosłaliśmy wreszcie do ostatniego aktu — tym razem znów chodzi o miliony:

„W sprawie bielskiej mleczarni interesujący jest jeszcze jeden aspekt. W przygotowywanym bilansie za rok ubiegły wykazano po raz pierwszy 180 milionów nadwyżczajnego zysku, a także nadwyżkę 14 445 litrów mleka i 1 489 906 jednostek tłuszczowych od stycznia do końca listopada. (...) Intuicje rolników, że są okradani, po raz pierwszy w historii znajduje potwierdzenie. Zakładowa komisja Solidarności dysponuje wyliczeniem nadwyżek, które powstały w poszczególnych punktach skupu w listopadzie. Do rekordzistów należą Boćki (ponad 31 tys. jednostek tłuszczowych nie zapłaconych rolnikom), Stadniki (prawie 29 tys.), Dubno (prawie 15 tys.), Koszele, Hornowo, Orta i Lubin Kościełny”.

Nadwyzczajny zysk (mechanizm jego powstania jest dość skomplikowany) powstaje w trakcie działalności każdego dużego przedsiębiorstwa i jest uwzględniony w jego sprawozdaniach finansowych, co miało miejsce i w wypadku bielskiej mleczarni. Zysk ten w roku ubiegłym nie był niczym nowym, i był rejestrowany w dokumentach spółdzielniczych w latach poprzednich, np. 4 mln 39 tys. w roku 1984 czy 13 mln 791 tys. w r. 1986, wzrastając wraz z inflacją.

Nadwyżki, jak też niedobory mleka i jednostek tłuszczowych w poszczególnych punktach skupu wynikają m.in. z drobnych nieścisłości przy mierzeniu przyjmowanego mleka, które jest mierzone przecież w litrach. Przy milimetrowych nawet nieścisłościach i dziesiątkach dostawców mogą wynikać większe nadwyżki czy braki mleka, jak też zawartego w nim tłuszczu.

Jest to zjawisko nieuniknione i jest uwidocznione w dokumentach mleczarni. Z dokumentów tych wynika iż nadwyżki w podanym okresie w rzeczywistości wyniosły 761 946 litrów mleka i 1 675 061 jedn. tł. W skali całego ubiegłego roku zanotowano nadwyżkę 1 681 073 jedn. tł. (0,38% całego skupu), lecz niedobory w innych punktach lub innych miesiącach przewyższały te sumę i wyniosły 2 428 589 jedn. tł. (0,54% całego skupu), a więc Spółdzielnia w ostatecznym rozrachunku „*przeplaciła*” dostawcom mleka za 747 516 jedn. tłuszczowych. Biorąc pod uwagę, że codziennie do punktów skupu dostarcza mleko ok. 11 tys. dostawców jest to różnica znikoma, a w żadnym razie nie można tym uzasadnić zarzutu „okradania rolników przez Spółdzielnię”.

c. d. na str. 10

DOKOPAĆ PANI PREZES

Nie zgadzają się też dane o poszczególnych punktach skupu. W listopadzie ub. r. nadwyżka w Boćkach wyniosła nie ponad 31 tys. a 6 907 jedn. tł. i 69,5 litra, w Stadnikach 20 816 j. tł., w Dubnie 11 918 j. tł., w Lubinie Kościelnym 6 085 j. tł. i 28,5 litra. W Koszelach i Orli zanotowano nadwyżkę j. tł. z jednoczesnym niedoborem mleka — odpowiednio 2 904 i 1 325 j. tł. oraz 56,5 i 385 litrów.

Z powyższego przeglądu dzieła p. J. Kwasowskiego można zorientować się, że nie jest ono ani obiektywne, ani oparte na rzetelnie sprawdzonych faktach, co w wypadku spraw tego rodzaju powinno być rzeczą podstawową. Charakterystyczna też jest reakcja Autora na przesłane przez W. Pawluczuk do redakcji „Kuriera Porannego” sprostowanie (patrz numery 46, 47). Nie dając mu wiary motywując swym wyborem moralnym i politycznym, ponownie zarzuca pani Pawluczuk iż nie chciała podporządkować się decyzji Rady Nadzorczej i uważa, że to jego artykuł „skłonił panią Pawluczuk jednak do odejścia oraz uśmierzył nastroje wśród pracowników i dostawców mleka. To, że nie doszło do strajku i blokady, jest w znacznej mierze faktem mego zdecydowania”. Pomijając niepoprawność stylistyczną tej wypowiedzi zapytać by należało kto i po co miał strajkować i prowadzić blokadę, skoro w Bielsku nic na ten temat nie wiadomo. Dalej pan Kwasowski stwierdza iż przywiezienie pieniędzy z Lublina do Bielska, udział pani prezes w Radzie Nadzorczej spółki Lapol oraz zakup akcji tej spółki (na podstawie uchwały Rady Nadzorczej OSM) jest przestępstwem i wyloby to „dla sądu całkiem interesujące”.

Jeśli przyjrzymy się całej sprawie uważnie możemy przekonać się, że mogłaby ona zakończyć się bez większych zgrzytów. W ówczesnej Radzie Nadzorczej przewagę posiadali rolnicy z gminy Brańsk, Grodzisk, zachodniej części gmin Bielsk i Boćki. Współ z miejscową „Solidarnością” uznali oni iż Wiera Pawluczuk i Stefan Konachowicz nie są dla nich odpowiednimi prezesami i przy pierwszej nadarzącej się okazji pozbawili ich zajmowanych stanowisk. Członkowie zdymisjonowanego Zarządu uznali, iż w zaistniałej sytuacji powinni odejść ze swych stanowisk i uczynili to, chociaż mogli zaskarżyć decyzję Rady Nadzorczej na drodze sądowej, z powodu poważnych uchybień proceduralnych (wyciżył je w swym piśmie do Rady Z. Kiercul). Sprawa więc „rozeszłaby się po kościach” gdyby nie wulgarnie wtrącanie się red. J. Kwasowskiego, który prawdopodobnie postanowił skorzystać z okazji i dodać sobie sławy wylewając kubeł brudów na osobę Wierę Pawluczuk. Nic więc dziwnego, iż wniosła ona do Sądu Wojewódzkiego pozew w sprawie o zniesławienie, żądając odwołania nieprawdziwych zarzutów, przeproszenia na łamach prasy i odszkodowania za doznane krzywdy moralne.

Wolność i niezależność prasy staje się faktem, lecz okazuje się, że zaszczepiane przez dziesięciolecia idee służenia nie społeczeństwu lecz „decydującym” przenikają bez większego oporu nawet do zupełnie nowych pism. Trafnie ujął to w tytule jednego ze swych artykułów W. Pasek — „Komuna jest w nas” (Gazeta Wyborcza, nr 100/1990). Ofiarą może stać się każdy z nas i w każdej chwili.

JERZY HAWRYLUK

KRÓTKI SŁOWNIK WYRAZÓW I POJĘĆ SAMORZĄDOWYCH

Samorząd terytorialny — związek wszystkich mieszkańców danego terytorium, tworzący podstawową jednostkę podziału administracyjnego; posiada osobowość prawną i jest podmiotem własności komunalnej na swym terytorium; działa w systemie jednostopniowym, tzn. nie ma podległych sobie ani nadrzędnych pełnoprawnych jednostek samorządowych posiadających osobowość prawną.

Gmina — podstawowa jednostka samorządowa, posiadająca samodzielność majątkową i finansową, prowadząca własną politykę podatkową.

Związek gmin — związek kilku gmin dla realizacji wspólnych celów i zadań (np. wspólnych inwestycji) na zasadach ustalonych przez prawo (gdy związek ma charakter obowiązkowy) lub przez nie same (gdy związek jest dobrowolny).

Rada gminy — najwyższy organ władzy w gminie, będący reprezentantem wszystkich jej mieszkańców, wybrany na cztery lata w wyborach powszechnych i demokratycznych.

Mienie komunalne — mienie, będące własnością samorządu terytorialnego, skupione na obszarze jego działania; mieniem tym mogą być: nieruchomości (grunty, budynki), przedsiębiorstwa, prawa majątkowe itp., nie będące własnością innych osób fizycznych lub prawnych.

dr praw Mirosław Stec

PRZEGLĄD PRASY

c. d. na str. 5

skich stalinistów, którzy wszystkich nie-Polaków na terenie woj. białostockiego pchali do worka z metką „Białorusini”. C. Żołędowski twierdzi, że Białorusini przeważają na terenie dwóch dawnych powiatów — Bielsk i Hajnówka, stanowią znaczną część ludności w dawnych pow. Siemiatycze, Białystok i Sokółka. W stosunku do dwóch ostatnich jest to całkowicie słuszne, lecz w byłym pow. Hajnówka mieszkają oni w okolicach Białowieży i Narewki, zaś w okolicach Bielska czy Siemiatycz są to etniczni Ukraińcy, a ich „nieistnienie” jest jeszcze jedną fikcją Polski Ludowej.

W podobnym duchu utrzymana jest wypowiedź dra Żołędowskiego o ukraińskim odrodzeniu nad Bugiem i Narwią. Stwierdza on:

Warto dodać, że erozja białoruskiej świadomości narodowej nie występuje tylko na korzyść polskości. Na południu wspomnianego obszaru mamy do czynienia z ukraińską. Ukraińską przynależność narodową deklaruje 2 proc. mieszkańców tych terenów przez wieki białoruskich i grupa ta powoli, ale systematycznie rośnie”.

Twierdzenia tego rodzaju mogą ująć w ustach przeciętnego mieszkańca Podlasia, zdane go jedynie na informacje pośrednie, ale nie naukowca mającego szeroki dostęp do literatury historycznej, socjologicznej, językoznawczej, etnograficznej itp. Wystarczy zajrzeć do prac historyka J. Wiśniewskiego, językoznawców Wł. Kuraskiewicza, M. Lesiowa, M. Sajewicza, „Atlasu gwar wschodniopodlaskich Białostoczczyzny”, etnografia R. Reinfussa, czy wreszcie socjologa W. Pawluczuka, aby przekonać się jak stwierdzenie typu „tereny przez wieki białoruskie” ma się do naukowo zbadanej rzeczywistości.

(Is)

NA NOWYM ETAPIE

c. d. ze str. 1

spraw politycznych, ekonomicznych i narodowych. W wielu wypadkach będą one zbieżne z poglądami innych trzeźwo myślących grup politycznych czy narodowych. W innych przypadkach będą nawet znaczne różnice wynikające ze specyfiki narodowej tradycji czy odrębności światopoglądu. Nie jest to wcale zjawisko negatywne, nad którym trzeba ubolewać i szukać gorączkowo sposobu na osiągnięcie „jedności”. To właśnie ujawnianie się sprzeczności i odmienności w widzeniu świata było siłą napędową historii, pozwalało osiągać postęp i odkrywać coraz to nowe wartości kulturowe, budować cywilizację opartą na wolności i poszanowaniu praw każdego obywatela, każdej narodowej społeczności, nie zaś na sile aparatu represji i nietolerancji wobec innych.

Zycia w wolności musimy się dopiero uczyć. Nie osiąga się jej poprzez czekanie na samorządność i sprawiedliwość zadekretowaną w Parlamencie. Sejmowe uchwały mogą znieść ograniczenia i zakazy, nie zlikwidują jednak zagrożeń, które niesie codzienna praktyka naszego zaścianka. Jeśli będziemy apatyczni i niezdecydowani w działaniach o realizację należnych nam praw, jeśli nie będziemy umieli myśleć samodzielnie, pomyślą za nas inni. Ich intencje nie muszą być jednak szczerze i, już wyłącznie z własnej winy, możemy znaleźć się w matni prowincjonalnych układów i układowików, teraz dodatkowo uswięconych symboliką demokracji i samorządności. Od zagrożeń tych nie są wolne nawet społeczeństwa o długich tradycjach demokracji i praworządności. Tym bardziej więc my — współuczestnicy narodzin społeczeństwa obywatelskiego — musimy być szczególnie uczuleni na wszelkie niebezpieczeństwa i zagrożenia pojawiające się na obecnej drodze do demokracji i samorządności.

Jerzy Hawryluk

KALENDARIUM WYBORCZE

c. d. ze str. 2

1 kwietnia w Nurcu k. Bociłek zebrał się, w powiększonym składzie, Komitet Wyborczy Rusinów, który biorąc pod uwagę próby skłócenia prawostawnej społeczności gminy Boćki przez etatowych działaczy białoruskich, podjął decyzję o zmianie nazwy komitetu na Komitet Wyborczy Mniejszości Narodowych gminy Boćki. Przewodniczącym komitetu wybrano Jana Szymczuka z Szeszyl. Komitet ten władze gminne zarejestrowały (komitet „sołtysowy” rozpadł się).

8 kwietnia w Jagodnikach powołano Rusko-Ukraiński Komitet Wyborczy Gminy Dubicze Cerkiewne. Przewodniczącym komitetu wybrano Piotra Kiryziuka, członka PKW.

JEZYK UKRAIŃSKI w Kleszczelach

rej ostatecznie upadła sprawa nauczania jęz. białoruskiego. Nowym kandydatem na nauczyciela stała się Wiera Jakubowska z Kleszczel, która w roku szkolnym 1964/65 kończyła liceum w Bartoszczach. „Odpowiednie czynniki” postarały się jednak i „przekonały” ją do rezygnacji z planów nauczania w Kleszczelach języka ojczystego.

W 1966 r. kleszczelowski zespół teatralny na przeglądzie zespołów ukraińskich w Przemyślu zdobył pierwsze miejsce, co skłoniło Zarząd Główny UTSK do poważniejszego zainteresowania się sprawą nauczania języka ukraińskiego w Kleszczelach. Interwencja ZG w hajnowskim inspektoracie doprowadziła wreszcie do pomyślnego rezultatu. W kleszczelowskiej szkole był akurat wolny etat, który przydzielono absolwentowi Liceum Pedagogicznego w Bartoszczach, Aleksandrowi Smolikowskiemu.

Tak więc, po paru latach starań, pięćdziesiątka dzieci z Kleszczel i okolicy mogła wreszcie uczyć się języka ojczystego. „Sielanka” ta nie trwała jednak długo. Już jesienią 1968 r. A. Smolikowskiego powołano do wojska, a po zakończeniu służby... przeniesiono do innej miejscowości.

Irena Bohun

Powyższy tekst jest redakcyjnym streszczeniem fragmentów artykułu, który opublikowany zostanie w 5 numerze ukraińskiego języcznego pisma „Osnowy”.

ДОРОГОЮ СТОЛІТЬ

*Руська мати нас родила,
Руська мати нас повела,
Русько мати нас любила,
Чому ж мова сї немилла?
Чом її всидатис маєм?
Чом чужюю полюбляєм?...*

Маркіян Шашкевич (1811-1843)

Тим закликом поет пувтора століття тому будив зо сну галицьких русинів — українців. І хоч минуло так багато часу, заклик сей звучить в наших вухах як би написано його вчора в якомусь містечковій чи селі над берегами Буга і Нарви. Ми тоже приснули й хиба аж в остатніх днях починаємо розбуджуватись, шукати ланцюга, який лучить наше сьогодення з минулими роками й століттями.

Ланцюг той міцний. Його перстені викувували з твердого жєліза ковалі, які кували мечі для дружинників князя Володимира, творця могутності Київської Русі й її христителя. Кували той ланцюг десятки, тисячі, мільйони рук наших пращів і праотців. Кували їх в час воєнних завірюх і сонячних хвилин миру на землі. Ланцюг сей тримає нас посеред моря щоденного життя й не дозволяє нам розбитись об скєлю забуття, національної безпам'ятності.

Ми тоже викуємо нові перстені сього ланцюга, хоч не всі і не все пам'ятаємо про свою материнську

c. d. на str. 12

ZAKRES DZIAŁANIA I ZADANIA GMINY

(MIEJSKIEJ LUB WIEJSKIEJ)

Do zakresu działania gminy należą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, nie zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów (np. administracji państwowej).

W szczególności do zadań własnych gminy należą sprawy:

- ładu przestrzennego, gospodarki terenami i ochrony środowiska,
- gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego,
- wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą,
- lokalnego transportu zbiorowego,
- ochrony zdrowia,
- pomocy społecznej,
- komunalnego budownictwa mieszkaniowego,
- oświaty — szkoły, przedszkola itd.,
- kultury — biblioteki itd.,

Liczba mieszkańców gminy

- do 4 tys.
- do 7 tys.
- do 10 tys.
- do 15 tys.
- do 20 tys.
- do 40 tys.

Liczba radnych

- 15
- 18
- 20
- 22
- 24
- 28

Opracowano na podstawie „Ustawy o samorządzie terytorialnym”.

NA BEZDROŻACH STATYSTYKI

Pierwszą podstawą dokładnego określenia fizjonomii narodowościowej jakiegoś kraju, posiadającego ludność mniej lub bardziej niejednorodną etnograficznie, jest ścisłe ustalenie liczebności poszczególnych jego grup narodowościowych. Czyni to, zwykle państwo, opierając się na periodycznych spisach ludności. (...)

Ze żadna statystyka narodowościowa nie jest pozbawiona błędów, to nie ulega wątpliwości. I błędy te są nieuniknione, zwłaszcza w stosunkach, w których świadomość narodowa pewnych odłamów ludności znajduje się w stanie jeszcze płynnym lub zgoła nie istnieje. (...)

Przy pobieżnym nawet przeglądzie wyników spisu z dn. 30-go września 1921 r. uderza nas dziwnie wysoka cyfra prawosławnych Polaków na Wołyniu, w Nowogródzkim i na Polesiu, oraz w ogóle mętność danych narodowościowych tego ostatniego województwa. Ludność, najniewątpliwiej posługująca się gwarami języka ukraińskiego w pow. brzeskim, pińskim, drohiczyńskim, kobryńskim, podawała się za białoruską. Tak samo w woj. białostockim Ukraincy pow. bielskiego znaleźli się w rubryce Białorusinów. (...)

Najnieokładniej przedstawiają się cyfry, dotyczące Polesia i kresów białorusko-ukraińskich i białorusko-polskich, gdzie przeniesienie pewnych odłamów z jednej rubryki do drugiej (i to nie zawsze polskiej, jak to widzieliśmy na przykładzie pow. bielskiego lub kilku poleskich) jest bardzo możliwe.

Fragmenty przedstawione powyżej pochodzą z książki Leona Wasilewskiego „Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu”, Warszawa 1929, rozdział „Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej”.

POWTÓRKA Z HISTORII BIELSKA

c. d. ze str. 7

wpływ przeważny w epoce, którą się zajmujemy. Przejrzymy na przykład listę notabłów Bielskich z r. 1534, a znajdziemy na niej Jeśka Onyszkowicza, Iwana Seheniewiczza, Kuca Denisowicza, Waska Kopyła, Jakima Ożacharowicza, Piotra Lichnewicza, Waska Mastowicza, Iwana Petrowicza, Jacka Monocewicza, Iwana Serpa, Saka Zerebkowicza, Iwana Sokoleckiego, Fedka Hrymalowicza, Jacka Stebka, Waska Miłoszewicza, Paszka Koncewicza, Mokolaja Puchalskiego, Stefana Neteślego, Denisa Hrywaczycza, Hrynia Bohdanowicza. Jak widzimy, prawie wszyscy ci mieszczanie mają ruskie imiona i nazwiska. (...) Godnem uwagi jest, że w miastach podlaskich ludność polska i rusińska nie zajmowały oddzielnych kwartałów, przeciwnie domy i role polskich i ruskich mieszczan pomieszane były razem; spotykaliśmy się nawet z przykładami, że Polak i Rusin siedzieli na wspólnej włoce”.

O sile ludności ruskiej w Bielsku świadczy chociażby fakt, że na przeciągu XVI w. powstały tu dwie nowe cerkwie — Trojička i Bohojwoleńska przy której powstało bractwo cerkiewne (1594 r.). Bractwo to kontynuowało swą prawosławną działalność religijną i oświatową także po wprowadzeniu w r. 1596 unii cerkiewnej, likwidującej formalnie Cerkiew Prawosławną.

Pomyślny rozwój miasta przerwały zniszczenia w czasie tzw. potopu szwedzkiego, kiedy to Bielsk utracił ponad połowę swej ludności, co przesądziło o jego spadku do grupy miast podrzędnych, utrzymujących się częściowo z drobnego handlu, częściowo z rolnictwa.

Ł. Semeniuk



Ікона Пресвятої Богородиці (Одигітрія) з XV ст., Візантія. Тепер в Пречистенській церкві в Більську. Гравюра Тирса Венгріновича.

ДОРОГОЮ СТОЛІТЬ

c. d. ze str. 11

мову, Церкву, свою культуру й традицію. І чи не пора вже задуматися, який той наш ланцюг буде, чи не змарнуємо багатства, яке творили минулі покоління, чи стихія життя не понесе нас в світ і не зробить з нас жебраків, які будуть просити в чужих їхнього хліба, їхньої мови й культури? Так, напевно пора!

Пора познати свою мову — не звати її хахлацькою, простою чи своєю, але українською, як польська мова зветься польською а білоруська білоруською. Пора познати свою історію — знати звідки ми на нашій підляській землі взяли й яка тут була наша доля, чи то перед тисячоліттями чи то перед століттями.

Мусимо зрозуміти, хто ми є, а тоді латвіше буде нам сказати, ким хочемо бути — завтра і по всяк час.

ЩИРО І ОДКРИТО

c. d. ze str. 1

Тому ми, свідомі свого українського роду, не повинні боятися, що сьогодні хтось послухає неприхильного чи просто ворожого нам голосу. Нашим обов'язком є передусім щиро і відкрито показати перед своїми земляками наші погляди на всі так важливі для нашого існування справи — не тільки політичні чи економічні, але й національні. Щоб і на нашій, тихій надбужанській землі гордо зазвучав в серцях заклик Шевченка — „В своїй хаті своя правда і сила і воля!”

Л. С.

Видawca: RUSKO-UKRAINSKI KOMITET WYBORCZY MIASTA BIELSKA, Redaguje kolegium. Adres do korespondencji: JERZY GAWRYLUK, skr. poczt. 53, 17-100 Bielsk Podlaski.
Druk: Sp-nia Inw. „Przyszłość” w Bielsku Podl. Zam.435-90 Nakład 1.000 szt.

МОВА — це родовід культури. Це засіб, за допомогою якого культурне життя переноситься від одного покоління до другого. Як засіб спілкування вона також підсилює рівень внутрішньої солідарності групи. Тому втрата мови — це одночасно ступінь культурної слабкості та ознака процесу суспільного розкладу спільності.

Самюель Джонсон

УКРАЇНСЬКЕ ПРОБУДЖЕННЯ НА ПОЛІССІ

Хоч Полісся від Підляшшя відділює державний кордон, злучує однак спільне минуле, мова, народня культура. Також історія найновіших десятиліть склалася дуже подібно. В 1939 році Полісся, з містами Берестям (тзв. Брестом) і Пинськом сталінський режим включив в склад Білоруської РСР. Таке сталося й з нашим Більським повітом, хоч і тут і там проживають не білоруси а українці, постільки однак національно несвідомі, що можна було їм маніпулювати без більшого з їхньої сторони спротиву.

Хоч рішення сталіністів наказували називати місцевих українців білорусами, не змогли вони не тільки ліквідувати української народної культури й мови, але також затерти пам'ять і свідомість зв'язку з цілим українським народом. Коли почалася перебудова й полегшали обставини суспільного та політичного життя, польські українці почали щораз сміливіше заявляти про свою справжню національну приналежність. Найбільше видним проявом цього стало заснування в лютому цього року Українського Громадсько-Культурного Об'єднання, яке своїм діянням обіймає Берестейську область, а властиво південну її частину, бо північ заселена все ж таки білорусами.

В статуті цієї організації записано м. ін. такі цілі:

— Дбайливо ставитися до історико-культурної спадщини свого народу. Спиряти поширенню серед населення Берестейщини знань про своє походження, історію та культуру.

— сприяти розширенню сфер застосування рідної української мови корінними жителями Берестейщини, які вважають себе українцями.

Говориться також про активне підтримування перебудови й уділ у

вирішуванні екологічних проблем Берестейщини. Одним словом, Об'єднання своїм завданням вважає історичне а через це й національне освідомлювання місцевого населення, будування широких зв'язків з українцями, що живуть як в межах Української РСР так і в цілому Радянському Союзі.

Головою Об'єднання обрано Миколу Козловського з Береста. Є він також автором статті „Про етнічний склад і національне питання в Берестейській області”, в якій обговорює мову місцевого населення, його історію, культуру й особливості побуту, наголошуючи на існування на цій території, в роках 1921-1939, невеликого числа гуртків української культурно-просвітньої організації „Просвіта”, українських бібліотек, читалень, театральних і хорових гуртків.

Закінчуючи свою статтю М. Козловський пише:

„Виходивши з вище поданих фактів необхідно скласти внесок: Берестейську область в сучасному заселюють дві нації — українці й білоруси, межа між якими проходить повз рік Ясельди, Прип'яті й Горини. Кожна з цих двох націй має свою батьківську мову, свої, тільки для її характерні, культуру і побут. Однак факт існування українського народу в Берестейській області владою офіційно не визнається. Тому він не має національних прав на свою мову, культуру, традиції, історію. (...) Коли в 1940 році в Берестейській області діяло 58 українських шкіл, зараз немає жодної.”

Отже перед членами Українського Громадсько-Культурного Об'єднання стають завдання нелегкі, однак надіємось, що будуть вони успішні бо ж — ніде правду діти.

(pec)

OŚWIADCZENIA

c. d. ze str. 2

dem ukraińskim prowadzi do wyrzeczenia się tych wartości. Posługując się często kłamstwem, plotką czy pomówieniem. obliczonym na niezorientowanie społeczności wiejskich, członkowie Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego starają się rozbić strukturę organizacyjną w/w komitetów. Ta dziwna białoruska akcja przedwyborcza przyniknęła również do środków masowego przekazu. Przykładami tego mogą być m. in.: wypowiedź członka kierownictwa Białoruskiego Komitetu Wyborczego w białoruskim programie radiowym białostockiej rozgłośni z 26 marca br. nosząca znamiona antyukraińskiej histerii, czy podanie nieprawdziwej informacji o Obywatelskim Komitecie Mniejszości Narodowościowych z Czeremchy w Telewizyjnym Kurierze Województw (27.03 br.), i w dzienniku „Gazeta Współczesna” (27.03 br.).

Do zarządów lokalnych Białoruskich Komitetów Wyborczych wchodzi często przedstawiciele miejscowej nomenklatury. Uprzywilejowana, monopolistyczna pozycja organizacji o charakterze białoruskim, narzucona na tym etnicznie ukraińskim obszarze po wrześniu 1939 r. i podtrzymywana przez władze PRL, obecnie, w dobre tworzenia się demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, musi poddać się weryfikującemu działaniu rzeczywistości. Podlaski Komitet Wyborczy uważa, iż obecna kampania przedwyborcza powinna służyć przybliżeniu idei samorządności wspólnot terytorialnych, pogłębienie wśród ich członków poczucia osobistej i narodowej godności bycia rzeczywistym gospodarzem swego terenu, nie zaś ambicioznym rozgrywką schowanym za narodową frazologią.

Bielsk Podlaski 28.03.1990 r. 1

PODLASKI KOMITET WYBORCZY